Nr. 40. Dnia 17 Lutego. Niedziela. 5 (17) Lutego. 1889 r. Rok VI.

PRENUMERATA:
w Łodzi:
Rocznie . . . . . . rs. 6
Półrocznie . . . . . „ 3
Kwartalnie . . . . . „ 1 k. 50
Miesięcznie . . . . . — „ 50
w KRÓLESTWIE i CESARSTWIE:
Rocznie . . . . . . rs. 8
Półrocznie . . . . . „ 4
Kwartalnie . . . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki“ w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16 wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.
Dziś: Sylwina B. i Donata M.
Jutro: Symeona B. M.
Wschód słońca o godz. 7 min. 18. Zachód o godz. 5 min. 11
Długość dnia godz. 9 min. 53. Przybyło dnia godz. 2 min. 16

Biuro Redakcyi i Administracyi
Ulica Pańska Meyera N 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK,“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia— nie będą zwracane.

Numer następny wyjdzie we wtorek.

Rynki: londyński, paryski i berliński w roku 1888.

Nie będzie to rzeczą nieużyteczną, jeżeli zajmiemy się skreśleniem bilansu za rok ubiegły. Przegląd, jakkolwiek pobieżny, pozwoli nam podnieść niektóre doniosłe fakty, będące objawem rozwoju ekonomicznego rozpoczynającego się roku. Nie należy ograniczać się na zbadaniu chwiejności giełdy; obraz byłby zbyt powierzchowny, chociaż kursy giełdowe są rodzajem wypadkowej przeróżnych czynników,— lecz strona subjektywna spekulacyi odgrywa tu zbyt wielką rolę. Należy też zwracać uwagę i na inne wskazówki.

Rok 1887 skończył się śród obaw politycznych, podsycanych i podtrzymywanych sztucznie, w celu wymożenia na parlamencie austryackim i niemieckim kredytów wojskowych. Straszono wciąż widmem legionów ruskich, gromadzonych na granicy Królestwa Polskiego i Galicyi, a jednak wśród obaw uznawanych za przesadzone przez ludzi krwi zimnej, dostrzedz było można ślady przebudzenia przemysłowego, gorące życzenie większej działalności w interesach. Pierwszy kwartał roku 1888 upłynął wśród alternatyw obawy i nadziei. Śmierć cesarza Wilhelma, którego uważano za rękojmię używania pokoju została zdyskontowaną — jak się mówi żargonem giełdowym, — to znaczy, że jako przewidziana wywarła ona maksimum skutku niepokojącego. Wstąpienie na tron Fryderyka III, szlachetna i liberalna mowa tego monarchy, wygłoszona z tronu Hohenzollernów, zdawały się być rękojmią spokoju Europy. Gdy po 99 dniach panowania zstąpił do grobu, zostawił po sobie ślad dosyć silny w polityce międzynarodowej, aby bez obawy patrzano na wstąpienie na tron jego syna. Od owej chwili nie brakło objawów pokojowych, przeplatanych napaściami prasy zniesławionej swą służbistością przeciwko Francyi i Rosyi, lecz ta prasa kolońska i berlińska utraciła urok i powagę. Jej podszczuwania już nie przerażają, ponieważ wypadki ciągle im przeczą. Niemniej opłakaną jest rzeczą ten widok miliardów pochłanianych na wydatki nieprodukcyjne, na dzieła groźby. Położenie polityczne zdaje się być mniej naprężonem, chociaż kwestyj palących nie usunięto. Lecz jakkolwiek się jest przygotowanym do wojny, wszyscy się jej obawiają; stawka jest zbyt wielka. Rosya wytrwała w swem mądrem wyczekiwaniu; nie chciała wiązać sobie rąk i przełożyła zachować nienaruszalną swoją swobodę akcyi; unika też rozumnie zaangażowania się na Wschodzie. Stosunki między Francyą i Włochami które przybrały obrót tak fatalny na skutek postawy pana Crispi'ego, są lepsze. Włochy odpokutowują, przez rzeczywiste kłopoty finansowe i ekonomiczne, swoje aspiracye do roli wielkiego mocarstwa, a zerwanie stosunków handlowych z sąsiadem, który przedstawiał dla nich rynki tak obszerne, nie mogło im wyjść na dobre. Położenie wewnętrzne Francyi również nie jest świetnem, lecz giełda jest do niego przyzwyczajoną. Prawda, że podnoszenie się renty francuskiej jest przez to paraliżowane.

Cokolwiek mówią o Anglii, utrzymała ona pierwszorzędne stanowisko ekonomiczne i finansowe. Rynek londyński pozostał pierwszym rynkiem świata, a jeżeli chcemy dokonać bilansu rocznego, w tę stronę przedewszystkiem zwrócić się powinniśmy. Solidarność ekonomiczna między różnemi krajami jest niezaprzeczoną. Są wielkie szanse, że reszta świata odczuje prędzej czy później ruch obrotów na *Stock-Exchange*, ruch w fabrykach manufakturach i składach okrętów Królestwa Zjednoczonego. Mimo zachmurzenia widnokręgu politycznego w końcu r. 1887, były jednak objawy powrotu do interesów, który się jeszcze bardziej uwydatnił w roku ubiegłym.

Polepszenie dało się odczuć szczególniej w przemyśle budowy okrętów. Przemysł żelazny, stalowy, węglowy również z tego korzystał, podczas gdy za granicą, powiększało się żądanie na produkty metalurgiczne, na maszyny fabrykacyi angielskiej. Zakłady w Clyde wytworzyły 280,000 ton w roku 1888, zakłady na północo-wschodzie 498,000 ton (278,000 w r. 1887—180,000 w r. 1886). Od 1885 do 1887 r. frachty doznały znacznego obniżenia z powodu zbyt wielkich konstrukcyj od 1881 do 1883 roku. Przemysł armatorski stał się mniej zyskownym; wycofano pewną liczbę okrętów niezdolnych do użytku. Jednocześnie zaprowadzono wielkie ulepszenia w budowie, przyjęto maszyny potrójne, co dało właścicielom okrętów typu najbardziej udoskonalonego wielką przewagę nad ich współzawodnikami. Przemysł budowy okrętów był podsycany z dwu względów: z powodu zmniejszenia istniejącego tonażu (miąższość okrętu) i uznanej wyższości okrętów nowych. Oprócz tego, ceny tych ostatnich tak się obniżyły, że nie zachęcały zgoła armatorów. W lecie przybył nowy czynnik: złe zbiory we Francyi i w Niemczech dały wiele zajęcia przemysłowi transportu morskiego, który skierował wielką liczbę okrętów ku portom ruskim i amerykańskim. Ceny frachtów podniosły się; ceny nowych okrętów, na które wzmogły się żądania również się podniosły. Okręt sprzedawany dawniej za 27,000 Ł., kupowano za 33,000 Ł. Koszty budowy podniosły się, zarobek robotników, podwyższano w niektórych aż o 60%. Blachy stalowe i żelazne, których się tak wiele spotrzebowuje w warsztatach okrętowych, podrożały. Czynność panująca w zakładach okrętowych udzieliła się zwolna i innym gałęziom.

Wartość maszyn, metali i żelaza obrobionego, wywożonych z Anglii, podniosła się. W pierwszych 11 miesiącach 1887 roku, wywieziono za 41,874,304 Ł., w tym samym zaś czasie roku 1888,—45,994,914 Ł. czyli więcej prawie o 10%. Rozmaite gałęzie pomocnicze, miały więc rok lepszy. Z tego powodu spożycie węgla i jego wydobywanie były daleko znaczniejsze, tem bardziej, że 30% ogólnej produkcyi węgla pochłania przemysł żelazny i stalowy. Ilość węgla wywiezionego również się powiększyła. Obstalunki już wykonywane i wykonać się mające, wystarczają do zajęcia warsztatów okrętowych przez znaczną część roku bieżącego, jakkolwiek w stosunku do poprzednich nieco się zmniejszyły.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Handel.

— „Swiet“ donosi, że w Brukseli utworzyły się dwa towarzystwa akcyjne, z kapitałem 8,000,000 franków każde, celem rozpowszechniania ruskich towarów manufakturowych w Belgii i we Francyi.

Pieniądze.

— Na giełdzie berlińskiej, obecnie nadzwyczaj skłonnej do realizacyj, spekulacyę pobudziła w czwartek do znacznych sprzedaży wiadomość z Kolonii, że „Kölnische Zeitung“ ogłosiła artykuł o zamierzonej dymisyi Bismarka, który jakby nie mógł zwalczyć wpływów Stöckera. Po zamknięciu zebrania urzędowego przeważyło znowu mocne usposobienie, z czego najwięcej skorzystały papiery ruskie; szczególniej ruble i pożyczki wschodnie były przedmiotem wielkich obrotów i osiągnęły znaczne zwyżki.

— Na giełdę paryską mają być wkrótce wprowadzone pożyczki wschodnie. Wiadomość ta jest ważną z tego względu, że pożyczki wschodnie, wystawione na ruble kredytowe, podlegają wszelkim wahaniom kursu waluty ruskiej.

Podatki.

— Według przepisu ogłoszonego w ostatnich numerach „Prawit. wiestnika“ i „Zbioru praw i rozporządzeń rządowych“, z ogólnej sumy 1,250,000 rubli podatku składkowego od przedsiębierstw niegildyjnych oznaczonej na rok 1889 i z takiejże sumy oznaczonej na rok 1890, przypada na Królestwo Polskie 151,200 rubli a mianowicie na gubernię: kaliską 8,700 rs., kielecką 8,300 rs., lubelską 13,200 rs., łomżyńską 5,900 rs., piotrkowską 24,400 rs., płocką 8,800 rs., radomską 10,900 rs., siedlecką 12,800 rs., suwalską 5,400 rs. i warszawską 52,800 rs. Na dziewięć gubernij kraju zachodniego przypada 196,900 rubli a mianowicie na: grodzieńską 21,500 rs., kijowską 43,200 rs., kowieńską 17,400 rs., mińską 12,900 rs., mohylewską 10,000 rs., podolską 36,700 rs., wileńską 14,700 rs., witebską 9,500 rs. i wołyńską 31,000 rs. Resztę podatku 901,900 rubli rozłożono na inne gubernie i kraje.

Przemysł.

— Bogate pokłady kamienia litografi-

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

Z CYKLU SONETÓW.

I.

On barbarzyńca na rzymskiej trójremie,
Galernik w ciężkie zakute kajdany,
Oprócz tej fali, co widział i piany,
Zresztą w niewiedzy i apatyi drzemie...

I czy radosne grzmią nad nim peany,
Gdy upragnioną dostrzeżono ziemię,
Bachus-li w kwietnym ryczy dyademie,
Pokład-li wrogom na pastwę oddany,—

Na wszelką dolę jednako nieczuły,
Skąd płyną nie wie, i dokąd i po co:
Gwiaździste szlaki nie jemu migocą!

Wytęża tylko spiżowe muskuły
A nim podwodną rafę okręt spotka —
On robi wiosłem według taktu młotka.

* * *

Których oblicza wydadzą strapienie,
Wewnętrzną mękę, boleść i zgryzotę,
Tym, odkupionym przez łzy i cierpienie,
Zabłysną jeszcze chwile ulgi złote.

Najnieszczęśliwsze to serca — kamienie,
Co wszelką uczuć straciły ochotę,
Bowiem — niepokój poczęło zwątpienie
I nieskończoną dżdżów ognistych słotę.

Ale kto wątpić i cierpieć nie umie,
Wzgardził miłością, nadziei się zrzeka
I w beznamiętnej usypia zadumie —
O! ten nieziemskie przebywał katusze.
Może demony wydarły mu duszę,
A ludzie nie chcą w nim uznać—człowieka.

II.

W krainach myśli bezdomni tułacze
Nie wam oglądać żywej prawdy słowo!
A ptak złowróżbny czerni się i kracze
Nad ciał sprężystych masą milionową.

Krzyk niemowlęcy i łkania i płacze
Klną z całej mocy narodzenie owo,
Którego skutkiem są ciche rozpacze,
Albo trup zimny z roztrzaskaną głową.

Macierz po nocach dziecinę kołebie,
W uporne, dziwne okrzyki wsłuchana,
Co może winią i ojca i matkę...

Napróżno słucha i drży nie o siebie,
Bo tylko Jedna, lecz Niepokalana
Odgadła ongi żywota zagadkę.

Ahasverus.

Z TYGODNIA.

Nie wiem czemu, ale mi jakoś smutno. Chciałbym ci, czytelniku, powiedzieć coś wesołego, od serca, coś, coby ci uśmiech sprowadziło na usta... niestety! nie mogę. Śmiech rwie mi się, nie wybiega z duszy i brzmi tak fałszywie, że wolę dać pokój wszystkim usiłowaniom. Szamerują bo szamerują nasze kochane miasteczko wszędzie, gdzie tylko chcą i mogą a co najsmutniejsza, że mają po większej części racyę. Że się nami zajmują, powinno to nas wprowadzać w dumę — widać, że coś znaczymy; że piszą źle, mogłoby to nas nic a nic nie obchodzić, gdyby sumienia nasze były czyste, a honor nie nakazywał konieczną w pewnych razach odpowiedź — ale że właśnie zarzuty czynione mieszkańcom Łodzi, nie zawsze dadzą się odeprzeć, więc... Cóż bo dziwnego, na każdym kroku spotykamy się z pewnemi wskazówkami, które rzeczywiście Łódź czynią zupełnie odrębnem miastem, w porównaniu z miastami naszego kraju.

Na ulicy język zepsuty, żargon raczej. W sklepach zdaje ci się, że jesteś w Poznaniu, gdzie także język nasz nałamują w rozmaity sposób — lub w jakimkolwiek mieście w Prusach, wreszcie w Galicyi, a nie o mil kilkanaście zaledwie od Warszawy. Niedbałość ta mieszkańców i niczem nieuzasadniona ignorancya przybyszów jest rzeczywiście faktem, bardzo źle o nas świadczącym. To jedno.

Wpatrzywszy się w wewnętrzne stosunki, widzimy na każdym prawie kroku obojętność dla wszystkiego co swojskie; oprócz tego wypada nam wrócić do podnoszonego nieraz faktu, złego obchodzenia się pryncypałów z podwładnymi swymi i oficyalistami. Pan pryncypał uważa się za pana życia i śmierci, a podwładnych traktuje często gorzej, niż zwierzęta domowe, uważając ich za machiny a nieraz niesłusznie przeciw nim powstaje. Nie jest to wadą wyłącznie łódzką. Sądzimy, a nawet pewni jesteśmy, że zdarza się to wszędzie; jednakże nas przedewszystkiem obchodzą własne a nie cudze winy i grzechy. Zwracając się do czysto osobistych stosunków, to jest do „Dziennika“, którego mam zaszczyt a dla ciebie szanowny czytelniku szczęście (to zarozumiałość!) być współpracownikiem — widzę, iż on rzeczywiście, pomimo wszystkich zasług, które położył, a których skromność nie pozwala mi tu wymieniać, choć osobiście mnie to zupełnie nie dotyczy, — jest jeszcze o tyle ważnym, że co tydzień a nawet częściej dostarcza materyału rozmaitym pismom do kronik, które (pisma naturalnie a jeśli chcecie kroniki) suchość swych gardzieli odwilżają tematami, na cnotę: „huzia na niego.“ Nie dziwimy się „Lodzerce“; pismo to wrogie dla nas z rozmaitych powodów, zupełnie chyba zrozumiałych, zaszczyt nam tylko przynosi wymyślaniami swemi, boć wiadomo, że nienawiść nieprzyjaciół bywa często naszą cnotą. Mówię często, bo zdarza się, że właśnie nieprzyjaciół jest najwyższym hołdem oddanym cnocie, ale na to potrzeba wysokiego poziomu moralnego o który „Lodzerkę“ nie posądzam. Dziwne to jest, że pisma polskie rzucają na nas kamieniem i wyszukując rozmaitych faktów, aż do zupełnie niewinnej uczty dziennikarskiej, (a mają dziwnie prędkie i usłużne wiadomości), czepiają się osobistości nawet, nietylko „Dziennika.“ Czyżby tak mało rozumiały potrzebę, warunki istnienia, dążności, jednem słowem podstawy „Dziennika“, który będąc pismem młodem, dla braku zaś dostatecznych środków materyalnych jeszcze niewyrobionem, jest w gruncie rzeczy strażnicą na wyłomie, który w sercu naszego kraju zrobiła obczyzna. Zarzuty „Dziennikowi“ czynione, co do jego zależności, która może być materyalną — ale nigdy moralną, są tem smutniejsze, że czyniący je nie poczuwają się nawet do winy, jaką popełniają względem społeczeństwa łódzkiego w szczególności, a względem polskiego w ogóle. Dlaczego, jeśli winą jest pomoc za obcą uważana, a mająca ostatecznie na celu podtrzymanie języka, tu, gdzie on jest mocno zagrożony, dlaczego, powtarzam, żaden z magnatów naszych nie postarał się o konkurencyę z wspomnianymi obcymi? Dlaczego, żaden z po-

cznego w pow. tyflisk im na Kaukazie. Eksploatacyę pokładów zamierza wydzierżawić główny sztab kaukaskiego okręgu wojskowego, dla litografii do wykonywania kart geograficznych.

— Dzienniki lwowskie donoszą, że wkrótce powstanie w Stanisławowie towarzystwo akcyjne dla eksploatacyj nafty i wosku skalnego w Karpatach. Kapitał zakładowy nowego towarzystwa wynosić ma milion guldenów (10,000 akcyj po 100 guldenów), w razie potrzeby będzie jednak powiększony do wysokości trzech milionów guldenów.

Wystawy.

— „Swiet" donosi, że z wiosną otwartą będzie w Petersburgu wystawa przędzalniczo tkacka, na którą złożą się okręgi przemysłowe: moskiewski i łódzki. Wystawa ma na celu zaznajomienie publiczności z wielkiemi postępami jakie zrobił w czasach ostatnich przemysł tkacki w Rosyi.

— Na czwartkowem zebraniu członków sekcyi rzemieślniczej oddziału warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu w innem niż dotychczas świetle przedstawiła się tegoroczna wystawa przemysłowa w Teheranie. Okazuje się, że rzekoma wystawa jest właściwie prywatnem przedsiębierstwem fabrykantów okręgu moskiewskiego, którzy postanowili zaprezentować swe wyroby w Persyi, dla pozyskania rynku tamtejszego. Cała sprawa była trzymana w takim sekresie, że wiadomość o wystawie, która ma być otwartą już w dniu 13 marca, doszła do nas dopiero teraz, dzięki stosunkom handlowym Gaya. Niemniej przeto przemysłowcy nasi nie powinni zaniedbać tej sposobności, która pozwala im stanąć do współzawodnictwa na rynku tak ważnym dla zbytu ich wyrobów. Wystawa w Teheranie trwać będzie przez pół roku, więc wyroby fabryk naszych zawsze jeszcze w porę mogą tam zdążyć, by obok wyrobów okręgu współzawodniczącego walczyć o lepsze. Reprezentacyi przemysłowców naszych w Teheranie podejmuje się agent bezpośredniej komunikacyi zamorskiej Księżopolski, zamieszkały w Baku a znany agent warszawski Gay złożył w towarzystwie popierania przemysłu i handlu taryfy, które objaśnią interesowanych o kosztach transportu do Baku. Z Baku towary przewożą się do Persyi na wielbłądach, co kosztuje już bardzo mało. Według objaśnień specyalistów wyroby bawełniane, wełniane, galanteryjne, kosmetyki itp. z wielkiem powodzeniem mogą być wprowadzane do Persyi.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Giełda. Petersburg, d. 13 lutego. Po długo trwałym kierunku zwyżkowym na rynku papierów publicznych, objawiła się w ciągu dzisiejszego zebrania chęć realizacyj, pod wpływem których usposobienie pogorszyło się a kursy papierów dywidendowych uległy zniżce bardzo znacznej. Oprócz realizacyj, zniżkę wywołała zwiększona czynność partyi zniżkowców działającej pod naciskiem zniżki berlińskiej. Czy nowy ten manewr spekulantów petersburskich powiedzie się, trudno narazie przewidzieć, tem bardziej, że w g ze à la hausse, bierze udział większość graczów giełdowych. W każdym razie zniżka dzisiejsza, nie zapowiada trwałości. Na rynku wekslowym bez względu na wczorajszy kurs berliński 214½, panowało dość silne usposobienie, co się wyraziło kursem na Londyn 94 30. Samodzielna zniżka kursu na zagranicę usprawiedliwioną została dzisiejszą zwyżką kursu w Berlinie do 216½ za 100 rubli.

Wiadomości bieżące.

(—) **Z kroniki karnawałowej.** Tegoroczny karnawał bogaty w najróżnorodniejsze wypadki, pozostanie długo w pamięci być może nie narodów ale naszego społeczeństwa. Głośny, przez wszystkie niemal europejskie pisma roztrąbiony proces kukizowski, intrygował kraj cały. A mimo to, że więcej niż połowa inteligencyi rezultaty tego nieszczęsnego procesu przewidywała, jednakże niecierpliwie czekała zakończenia lwowskiej komedyi.

Pisma, pomiędzy któremi były i szczycące się najpoważniejszem i najsprawiedliwszem traktowaniem spraw społecznych jak „Prawda", rzucały gromy z wysokiego piedestału na Bogu ducha winnych Strzeleckich. Tym razem szanowny „poseł Prawdy", bardzo się pomylił, dowodząc, że Strzeleccy dopuścili się zbrodni i niesłusznie z tego wypadku wziął asampt, do obrzucenia błotem szlacheckich rodów.

Swiat się dowiedział, że Strzeleccy są niewinni, że tortury ponieśli z winy ludzi, którzy na oślep połapali niby winnych, działając gorączkowo, nieopatrznie, wywiązując się z zadania jak bohaterowie farsy. Znać w tem niedalekowidzących urzędników, niedołężne jeszcze śledztwo pierwiastkowe. Winowajca prawdziwy zapewne się śmiał serdecznie z naiwnych stróżów sprawiedliwości i poddawał im niby ślady, które zamiast do sprawcy przestępstwa, prowadziły... do komicznych wniosków. Nad najmniejszem słowem, naturalnie wyrzeczonem przez niewinnie posądzanych, zastanawiano się i debatowano całemi godzinami, niemal że dniami. Szkoda wielka, że drobnostkowe śledztwo nie zastanawiało się nad literami i sylabami nazwiska Strz.; a szkoda... bo możeby w ten sposób doszło do jakich rezultatów...

Cierpieli niewinnie, obcy szarpali ich opinię, bawili się nimi chciwi wrażeń ludzie, a za to wszystko prawo ich wynagrodziło jednem słowem: *Nie*. „Nie" ma im wrócić błogie chwile spokoju zakłócone przebytemi katuszami i znęcaniami; owo „nie" ma ich wynagrodzić za całe lata opieki nad zdziecinniałym starcem.. O ironio sprawiedliwości ludzkiej!..,

Nieprzyjaciele nasi wszelako skorzystali z tego; już, tak mamy dość zaszarganą opinią, a sami coraz więcej staramy się o to, by nas za dzicz uważano.

* * *

Na tle karnawału smutne dzieją się rzeczy, które jaskrawo przedstawić musimy, aby do nich przykuć uwagę czytelnika. Podczas postu niełatwo ujrzysz rażący kontrast w społeczeństwie; kryje on się bowiem głęboko przed okiem obserwatora w niedostępnych dla niego schroniskach. W karnawale zato pomimo wesela, jakiem on darzy, serce się krwawi, widząc moralny upadek ludzi, którym fortuna w pewnej cząstce losy kraju powierzyła.

Ten, który mi za temat do wstępu powyższego posłużył, jest obecnie ni mniej ni więcej jeno przestępcą, wolnym od kary kodeksowej, lecz potępionym przez moralność społeczną. Został on niedawno spadkobiercą znacznego mienia, które na łożu śmierci ojciec w opiekę mu oddał. Majątek w niezbyt oddalonych od miasta leży okolicach. Niwy zawierające skarby dla ziemianina, najeżone są teraz sadybami kolonistów obcoplemiennych, bo młody magnat wyparł się obywatelskich zasad, dążąc po drodze wyuzdanej rozpusty, lekkomyślnego szarzania się w błocie, do sromotnego upadku...

Dziś goniąc resztkami fortuny, dobiegłszy już wieku, w którym wszelkie szaleństwa ustaćby powinny, w przybytkach Bachusa z piętnem rozpustnika na czole, bachanalie pełne odrazy odprawia. Może wydając grosz ostatni, o ile jeszcze po czucie godności zupełnie w nim nie wygaśnie w łeb sobie palnie, a może mimo wszelkie braki raz w życiu próżniaczem zasmakowawszy, środkami niecnego żebractwa kontynuować je zapragnie i dokończy żywota pozostawiając po sobie pamięć niskiego pasorzyta...

Drugi to fakt w krótkim stosunkowo czasie z przykrością przyszło mi tu zaznaczyć. Nie daj Boże ich więcej, abym nie stracił wiary że to są wyjątki, nie dające jeszcze miary o ogóle herbowego proletaryatu!

* * *

„Kobieto, puchu marny", temi słowy zacznę, bo innych doprawdy nie mogę wynaleźć w mojem zdziwieniu na karnawałowy wybryk panny X. „Wietrzna ta istota" przyrzekając aż pięciu konkurentom serce i rękę, co prawda nie potwierdzając tego przysięgą na ślubnym kobiercu — wyszła za mąż tylko... za jednego. A to paradne! mogę powtórzyć za „królem wieprzów" z „Barona". Ażebyście widzieli miny oszukanych młodzieńców, powiadam wam: barany! Jakkolwiek byście na nich patrzeli, biedactwa w szalonej miłości tak się rozpalili, że pomimo wlania w siebie antałka piwa, płonącego ognia ugasić nie mogli...

* * *

Wobec zbliżającej się drugiej maskarady na cel dobroczynny, czyli maskarady, w której udział bierze miejscowy *high-life*, muszę zwrócić się z prośbą do „czarnego domina" (które na poprzedniej maskaradzie wielu zainteresowało), aby i w intrygach nadchodzącej, dowcipem swym popisać się chciało. Jedyna to chyba dowcipna maska, która umiała intrygować, a może i ona jedna w całej Łodzi dowcipem maskaradowym pochwalić się może. W swoim czasie nie podawałem do wiadomości waszej, czytelnicy, treści tych intryg, które zawierały się w pisanych na miejscu rymach, każdy bowiem z panów otrzymawszy zastosowany do niego wierszyk schował go przed memi oczyma tak głęboko, żem nie mógł na razie dociec treści wierszowanej intrygi. Teraz dopiero siłą reporterskiej magnetyzeryi wydobyłem ze skrytek tajemnice i chętnie się niemi dzielę. Czytelnicy, słuchajcie:

Znany u nas p. X., który pomimo szóstego krzyżyka, w sercu pragnie wzniecać święty ogień miłości i zmusić serduszka dziewoj do ukochania swej zgarbionej postaci, otrzymał wiersz następujący:

Mój marcowy kawalerze:
Dobrze swę perukę czesz,
A szlafmycę na noc bierz.
Bo marcowy kawalerze,
Na cię patrzeć litość bierze.
Zawsześ smutny sam i sam,
Niemasz szczęścia już do dam.
Więc pożegnaj się z nadzieją.
Bo się ludzie z ciebie śmieją;
Bierz pantofle, szlafrok wlóż,
Na co inne, późno już!...

Młody zarozumiały o swej wielkości naukowej pan Y. został obdarzony następującym épitetem:

By być mądrym, nie dość chcieć,
W mózgu olej trzeba mieć!

Inny nieznany mi jegomość przeczytał co następuje:

Ominął worek, niedopisała sława
Kiepska sprawa,
Lecz nie martw się mój kochanku,
Kawaler, to pieniądz w banku.

Redaktor pewnej gazety otrzymał kartkę z wierszami, lecz obejrzawszy ją ze wszystkich stron, rzucił na ziemię wymawiając: „Ich verstehe nicht." Podniosłem kartkę i przeczytałem:

Gazeta się swej maski zrzekła,
Pismaków obcych moc przybywa nam,
Bryzgają na nas smołą z piekła.
Bezwstydzą nas, tak jak NoegoCham.

Rób co hcesz i głowę trać
Dłużej to nie może trwać.

[—] tentatów pióra nie zasili „Dziennika" pracą swoją, już nie mówię darmo, ale za przystępną, w warunkach pisma, cenę. (Dziennik kosztuje tylko 50 kop. miesięcznie). Dlaczego patrzy spokojnie na usiłowania samotne zupełnie „Dziennika", nie solidaryzując się z niemi zgoła i skazując go na suche fakty — lub zasilanie pracami młodzieńczych, przeważnie kobiecych piór, które jakkolwiek mogą być zupełnie zdolne a nawet wróżyć dobrą przyszłość, jednakże dla braku rozgłosu, pewnej z góry spodziewanej sympatyi publiczności, łączącej ją już z nazwiskiem wydrukowanem na nagłówku, nie są w stanie pisma podtrzymać. Dlaczego, pytam wreszcie, społeczeństwo nie poczuwa się do obowiązku utrzymania „Dziennika" o własnych zupełnie siłach? Łatwo! o łatwo bardzo czynić zarzuty innym, choćby ze szkodą głębszą i poważniejszą, ale niełatwo wejść w samego siebie i tam dopatrzeć się wielu win i grzechów, które w porównaniu ze źdźbełkiem w oczach innego, są belką, zaciemniającą nawet zdrowy rozsądek patrzącego. To już nasz narodowy zwyczaj! Gdyby się przyjrzeć z zupełnie objektywnych wyżyn temu wszystkiemu, co się u nas dzieje (naturalnie w tej chwili nie mam tylko Łodzi na myśli), doszłoby się do smutnych rezultatów. Wszędzie widzimy niepojęte zatracenie zmysłu najprostszych obowiązków moralnych, jakie wiążą człowieka na pewnym szczeblu cywilizacyi, zupełnie zresztą niewysokim, stojącego. Wszędzie lekkomyślność nielicząca się ani ze słowem, (stąd owe plotki, a często i nikczemne potwarze, które powstają z ladaczego, ot — poprostu dla zabawki, dla jakiegoś szczególnego wścibstwa, a są przyczyną nieszczęść wielu jednostek, a nawet rodzin całych) ani z czynem, ani z jutrem. Brak zupełny wytrwałości, woli, coś nieuchwytnego, co nie da się nawet określić, a jest czynnikiem rozkładowym aż do zgnilizny. Egoizm przytem, wykluczający zupełnie drugiego człowieka, a ograniczający się w najściślejszem znaczeniu własnem *ja*, któremu pragnie się dogodzić już nie w wielkich nawet, ale w najmniejszych jego zachceniach lub wygodach, choćby kosztem życia bytu, nie mówiąc już o szczęściu naszego bliźniego... Nie posiadamy ani cnót wielkich, ani wielkich zbrodni, a wszystko małe, nędzne, jałowe, a przygnębiająco szare i podziemne. Nawet nienawidzić nie potrafimy, bo o miłości zapomnieliśmy już dawno. Nie posiadamy ani namiętności, ani pragnień, prócz pragnienia łatwego użycia, które niczem jest więcej, jeno gnuśnością nieskończoną.

Co się dzieje z teatrem? Coś się w Grecyi popsuło; już nawet p. Kościelecki skarży się na obojętność publiczności. Operetki nawet przestają przyciągać, a szkoda! Karnawał przecież nie daje się zupełnie w mieście naszem odczuwać. Już to życiem towarzyskiem miasto nasze nie grzeszy. Tworzą się kółka i koteryjki, dzielące się przeważnie według zajęć; ludzie nie mają ochoty mieszać się i łączyć ze sobą, jakkolwiek tylko w taki sposób można wytworzyć stosunki towarzyskie, wymienić myśli, zdania, poznać się ze sobą, zniwelować to, co niwelacyi wymaga, wzajemnie ogładzić się, a może i niekiedy poprawić. Koteryjki te przecież także nie nadają tonu. Miasto pracuje a pozatem śpi, albo rozsypuje się po knajpkach rozmaitego rodzaju. Na ulicach żadnej elegancyi ruchów ani strojów. Spotyka się nieraz bogate, ale gustowne prawie nigdy, to też o guście i wytworności niema co nawet i mówić. Szyku niebijącego w oczy niema zupełnie.

Co do ruchu umysłowego, ten pozostawia wiele do życzenia. Parę księgarni zaopatrzonych bardzo skąpo, nie cieszy się wielkiem odbytem. Wogóle poza cenami handlowemi i sprawozdaniami z przemysłu, zupełnie zresztą usprawiedliwionemi, a nawet koniecznemi, nie czyta się prawie nic, no, czasem jakieś wiadomostki brukowe.

Gdy przyjdzie niedziela, dzień w mieście tak, jak Łódź pracowitem, z upragnieniem oczekiwany, ludność pracująca, począwszy od robotnika fabrycznego, skończywszy na wykwintnym i wykształconym przedstawicielu inteligencyi, nie wie co ze sobą zrobić, bo już pod względem uprzyjemnienia czasu, nie obfitujemy w pomysły!

W lecie jeszcze jako tako: są spacery, wycieczki w okolice i do lasu — ale co począć w zimie? Oprócz kilku zakładów jadłodajnych, towarzystw szansonetkowych, literalnie niema nic, coby prawdziwie rozerwać mogło myśl, znużoną ciągłą pracą. Jest wprawdzie teatr, ale ten zadawalnia zaledwie przez parę godzin wieczornych; co z resztą dnia robić? Czyby nie warto założyć resursy lub czegoś podobnego, coby naturalnie nie zaczynało się i nie kończyło wistem lub preferkiem. Przypuszczam, że publiczność łódzka nie jest tak ospałą, aby sama nie odczuła potrzeby życia bardziej towarzyskiego.

Czytaliśmy przed kilku dniami, że w Tunisie aresztowano osobistość budzącą podejrzenie, iż jest sławnym Jankiem Rozpruwaczem londyńskim. Ciekawe byłoby istotnie odkrycie tajemniczego faktu niezwykłych pobudek, jakie kierować musiały podobnie zbrodniczym umysłem. Antropologia w świeżych swoich badaniach, dochodzi do wniosku, że zbrodnia niczem innem nie jest jak pewnem zboczeniem umysłowem, czy to nabytem, czy dziedzicznem i że najczęściej w tym ostatnim wypadku zbrodniarz, przynoszący na świat zarody złego, nosi na ciele i twarzy szczególne znaki, rysy lub w usposobieniu swem takie a nie inne skłonności, w rozmaity objawiające się sposób. Wogóle antropologia dochodzi do wniosków, wobec których teorye dotychczasowe prawie, że upadają, a wkrótce może stanie się przyczyną zmian ogromnych w całym prawniczym kierunku, a mianowicie w wyrokach i badaniach sądu. Przedewszystkiem rzuca ona światło na wiele dotąd ciemnych i niewytómaczonych stron ludzkiej natury.

Najnowsze badania dowiodły, że magnetyzm za pomocą uśpienia, suggestyi, może stać się strasznym czynnikiem w rękach ludzi złej woli i naodwrót najniewinniejszego człowieka uczynić narzędziem zbrodni. Do czego zatem doszliśmy? Do zupełnej może niepoczytalności ludzkich czynów a nawet myśli? Z takiemi to a takiemi rodzimy się wadami lub cnotami, a w ostateczności nam je poddają, fatalność urodzenia pcha nas ku takim a takim rezeltatom, którym oprzeć się ani zmienić ich nie możemy. Jednem słowem, cóż robi się z wolną wolą, na miejsce której powstaje przeczuwana tylko religijnie moc przeznaczenia muzułmanów, fatum starożytne, z tą różnicą, że zamiast opierać się na woli bóstwa—w własnych sercach naszych i warunkach fizyologicznych znajduje wytłómaczenie.

Pominąwszy to wszystko niewątpliwie szkodliwemi są wedle naszego mniemania rozpisywania się dzienników o zbrodniach i zastanawianie się nad najdrobniejszemi zbrodni tych szczegółami. Nauka bada to i musi wdawać się w szczegóły dla dobra ludzkości. Ale pismo brukowe, żyjące dzień tylko, przechodzące z rąk do rąk w najrozmaitsze warstwy społeczne z różnem i nierównym przygotowaniem umysłowem i moralnem—czasami do rąk dzieci lub niedorostków, mimowoli zasiewa w umysły ziarna, których plonów nierade byłoby zbierać z pewnością i istotnie jest do pewnego stopnia suggestyą myśli, któreby może w niejednej głowie nie powstały nigdy. Rozbudzając chorobliwie wyobrażenie i nerwy, przytępiając zarazem smak czytającego, który zrazu ze wstrętem, następnie z lubością, a w końcu z obojętnością, czyta najohydniejsze zbrodni szczegóły, uczy i podaje do rąk broń straszną sposobów wykonania i następnie zatarcia śladów zbrodniczych czynów. Robi się to wszystko przez brak wiadomości bieżących, któremi pragnęlibyśmy zapełnić karty, a następnie przez chęć dogodzenia już przygotowanej odpowiednio publiczności, a wreszcie przez niezastanowienie się nad następstwami. Widzę, że zadaleko uniosło mnie pióro, wkraczam w szerokie horyzonty, opuściwszy zupełnie Łódź i jej mieszkańców gdzie coprawda nie brak też rozpruwaczy, jak nam dowiódł fakt, który niedawno na jednej z ulic zaszedł—ale gdzie są sprawy pilniejsze na razie równie ważne a może i ważniejsze, gdyż wszystko na świecie względnem jest do danych stosunków.

Kończę zatem, odkładając do przyszłego tygodnia rozbiór spraw owych.

Abnegat.

Bo ani sensu, tendencyi, ani brawury,
Całe twe pismo ma wartość makulatury.

Eskulap zaś pewien irytował się przeczytawszy:

Dzisiaj innego nie bierz oręża,
Bo twoja blaga wszystko zwycięża.

Niżej podpisany otrzymał od dowcipnej maski:

Reporterstwo brzydka rzecz,
Tajemnice rzuca precz;
Czy to kaczka, czy też wąż,
Głowy nam zawraca wciąż.
Co dostaniesz na swój ząb,
Wiersz kokiejka, a więc rąb.

Dałbym ja ci masko za tę kaczkę, oj dałbym, gdybym cię wtedy złapał! Teraz przebaczyłem wszystko, bądź tylko i na drugiej. *R.*

(—) **Z sądów.** 12 b. m. sędzia pokoju 3 wydziału miasta Łodzi rozpatrywał sprawę, wytoczoną z powództwa Jana Neymana przeciwko Ryszardowi i Hermanowi braciom Gehlig o 300 rs. wynagrodzenia za wydalenie ze służby. Powód w skardze swej przytoczył co następuje: Jan Neyman pracował lat 11 w browarze braci Gehlig jako robotnik. Rodzaj zajęcia wywołał u niego chorobę, która się objawiła opuchnięciem nóg i uczyniła go niezdolnym do pracy. Właściciele browaru mogli więc używać N. tylko do robót, które nie groziły mu niebezpieczeństwem. Okazało się jednak, że Neymann i tej pracy nie mógł podołać, a Gehligowie przed trzema laty wydalili go z browaru, bez żadnej zapomogi. Od tego czasu N. pozostawał na łasce córki, która acz kolwiek sama biedna, dzieliła się z ojcem. N. zwracał się często do Gehligów z prośbą o wsparcie, zawsze jednak zbywano go niczem.

Wezwani przez sędziego pokoju bracia Gehlig utrzymywali, że Neyman zachorował nie z ich winy, ani też z powodu rodzaju zajęcia w browarze, lecz z powodu chorobliwego stanu jego organizmu; nie mają zatem obowiązku zapłacenia żądanych przez powoda 300 rs.

Po długich usiłowaniach sędziego pokoju, nakłaniającego ich do polubownego zakończenia sprawy, Gehligowie nareszcie przyjęli propozycyę sędziego i obowiązali się zapłacić Neymanowi rs. 75, na co powód się zgodził i sprawę umorzono.

(—) **Kasa przemysłowców łódzkich.** W dniu onegdajszym wieczorem, w sali Paradyzu zebranie reprezentantów kasy pożyczkowej przemysłowców łódzkich, przedłożony sobie przez zarząd kasy rachunek za upłyniony rok po żywych debatach zatwierdziło, ustanawiając dywidendę od wkładów członków w wysokości 2% oprócz 6% procentów. Na miejsce wychodzącego członka komitetu p. Karola Eiserta jednogłośnie wybrany został p. Franciszek Ramisch. Oprócz tego postanowiono zaprowadzić połączenie telefonowe. Bilans wkrótce ogłoszony zostanie.

(—) **Nieuczciwy majster.** Jeden z tutejszych majstrów szewckich G. przyjął na praktykę 13-letniego chłopca, syna niejakich C. z Konstantynowa, na lat 6, zobowiązawszy się w ciągu tego czasu dawać chłopcu utrzymanie i odzież. Po upływie lat 3-ch majster nietylko niedawał chłopcu żadnej odzieży, lecz nadto używając go do podrzędnych posług, niczego nie nauczył. Gdy rodzice chłopca zwrócili się do majstra z pretensyą, G. chłopca okropnie pobił i wyrzucił z mieszkania, nie pozwalając nadal ani godziny w warsztacie swoim pozostawać. Nadomiar, gdy się G. dowiedział, że rodzice chłopca czynią kroki sądowe, doniósł policyi, że młody C. skradł mu jakieś rzeczy, a nadto wytoczył przeciw niemu proces o wrzekomą kradzież. Aresztowany chłopiec, wszakże przez sąd został uniewinniony, G. zaś proszony przez rodziców, aby jakotako wynagrodził ich syna za stracony u niego czas, odmówił wszelkiego zadosyćuczynienia i oprócz tego wymógł na majstrze u którego C. miał dokończyć praktyki, ażeby go nie przyjmował do siebie. Chyba nie potrzeba kommentarzy!

(—) **Z teatru.** Bawiąca chwilowo w naszem mieście ruska trupa dramatyczna, pod kierunkiem p. Jakowlewa dała w dniu onegdajszym w teatrze Victoria wobec dość licznie zebranej publiczności przedstawienie, składające się z trzyaktowego dramatu „Ciemny bór" i jednoaktówki „Niedźwiedź swatem." Artyści wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze; na szczególne jednakże wyróżnienie zasługuje pani Aksakowa, która też i najwięcej była oklaskiwaną.

J. B.

(—) **Ze sportu.** Kilkudziesięciu adeptów sportu łyżwiarskiego czyni starania, w celu urządzenia w naszem mieście zabawy kostyumowej na lodzie, na wzór Warszawy. Niewiadomo tylko czy projekt ten, zasługujący ze wszech miar na poparcie, przyjdzie do skutku.

(—) **Dziś w teatrze Victoria** daną będzie tragedya w 5 aktach Fr. Szylera „*Zbójcy.*" P. Roman Żelazowski, art. teatru lwowskiego, wystąpi po raz pierwszy jako gość w roli „Franciszka"

KRONIKA.

— **Warszawa.**

Zmiany w duchowieństwie. „Przegląd Katolicki", donosi, że w osobistym składzie duchowieństwa archidyecezyi warszawskiej w ostatnich czasach zaszły następujące zmiany: ks. biskup sufragan Ruszkiewicz wyświęcił dnia 30 grudnia r. z. w kościele Św. Krzyża na kapłana Antoniego Pakulskiego, alumna seminaryum warszawskiego. Mianowani zostali: ks. Ludwik Ponewczyński, wik. par. Św. Antoniego w Warszawie, jednocześnie sekretarzem konsystorza generalnego warszawskiego. Ks. Konstanty Folkman, wik. par. Wiskitki, adm. par. Borysławice. Ks. Józef Mrozowski, nowowyśw. wik. par. Gostynin. Dyakon Herman Schmidt, wik. par. Dąbrówka. Przeniesieni: Ks. Paweł Nowacki, wik. par. Św. Krzyża w m. Łodzi, na wik. Wiskitki. Ks. Józef Otton Podbielski, wik. par. Gostynin, na wik. par. Św. Andrzeja w Warszawie. Ks. Adam Chełmiński, wik. par. Jazgarzew, na wik. par. Kamionna. Ks. Józef Piwarski, wikar. par. Kampinos, na wik. par. Jadów. Ks. Floryan Maciej Rągiel, bernardyn, wik. par. Bolimów, na wik. przy kościele poklasztornym w Puszczy Korabiewskiej. Ks. Walery Celmerowski dla słabości zdrowia uwolniony został od obowiązków adm. par. Pustelnik. Zmarli: d. 18 stycznia r. b. ś. p. Józef Zalewski, rezydent, przeżywszy lat 88 wieku a 64 kapłaństwa. D. 20 stycznia r. b. ś. p. ks. Franciszek Lipiński, proboszcz par. Nowe-Miasto, przeżywszy lat 80 wieku a 56 kapłaństwa.

— **Petersburg.**

Reformy sądowe. „Praw. wiestnik" ogłosił postanowienie, na mocy którego istniejące dotychczas instytucye sądowe w guberni archangielskiej, za wyłączeniem jedynie izby sądowej cywilno-kryminalnej, mają być w ciągu pierwszego półrocza r. b. zniesione. Natomiast wprowadzeni zostają sędziowie pokoju; ci sprawować będą zarazem obowiązki sędziów śledczych w sprawach juryzdykcyi wspomnianej izby, jako pierwszej instancyi. Taż izba w charakterze zjazdu rozpoznawać będzie w drugiej instancyi sprawy z odwołania się stron od wyroków sędziów pokoju. Oznaczenie terminu, w którym zmiany te w wykonanie wprowadzone być mają, pozostawiono do uznania ministrowi sprawiedliwości, który pragnie, aby już w kwietniu r. b. nowe to prawo weszło w życie. Mówią też, że dzisiejsi tameczni urzędnicy sądowi, o ile możności, zostaną utrzymani na nowych posadach. Co się tyczy reformy sądowej w prowincyach Nadbałtyckich, wprowadzenie jej, mimo przewidzianego na to w budżecie państwa za rok bieżący wydatku, zależnem jest od tego, czy rada państwa zdąży rozpoznać odnośny projekt do maja, nie odkładając go do posiedzeń jesiennych. Gdyby to ostatnie opóźnienie zajść miało, reforma odłożonąby była do roku przyszłego.

Majątki powittgensteinowskie. W „Sobr. Uzakon." ogłoszony został Najwyższy rozkaz, upoważniający radę opiekuńczą nad majątkami zmarłego księcia Eugeniusza Wittgensteina, do wywindykowania przeszłej na niego w spadku części dóbr ks. Piotra Wittgensteina, położonych w guberni podolskiej.

— **O szczepieniu ospy.** W ostatnim zeszycie „Gońca hygieny i medycyny sądowej wydawanego przez departament medyczny (tom IV, rok 1888), znajdujemy ciekawą pracę d-ra Polaka z Warszawy „Z praktyki szczepienia ospy ochronnej," zawierającą również historyę szczepienia ospy ochronnej w naszym kraju. Praca ta nieco zmieniona, drukowaną była w „Zdrowiu", miesięczniku poświęconym hygienie publicznej i prywatnej a wydawanym w Warszawie nadzwyczaj starannie przez tegoż d-ra Polaka.

— **Przyrząd zapobiegający jąkaniu.** Pomysłowy przedsiębierca z nad Szprei, mianujący się „profesorem S.",—jak donosi „Kur. Codzienny" rozesłał do warszawiaków dotkniętych wadą jąkania cyrkularze oraz cenniki swojego „przyrządu przeciw jąkaniu". Ów „profesor" otrzymał adresy warszawskich jąkałów za pośrednictwem swojego agenta. Nie ulega wątpliwości, że jestto nowy sposób polowania nadszprejskich figlarzy w rodzaju bębenków Nicholsona.

— **Ostatni portret.** Tadeusz Ajdudkiewicz któremu arcyksiążę Rudolf pozował do portretu na pięć dni przed katastrofą w Mayerlingu, wezwany został w niedzielę do zamku cesarskiego w Wiedniu, aby cesarzowi okazał ostatni portret syna. Portret przedstawia arcyksięcia na ulubionym przez niego koniu „Lori". Podobieństwo rysów ma być, jak zapewniają dzienniki wiedeńskie, uderzające. Cesarz Franciszek Józef przypatrywał się długo portretowi, poczem przywołał cesarzową i wraz z nią spędził przy dziele Ajdudkiewicza minut kilkanaście. Następnie artysta udał się z portretem do komnat arcyksiężnej Stefanii, która zamówiła u nigo kopię. Obecnie Ajdudkiewicz portret ów wykończa w swojej pracowni, którą odwiedzają arcyksiążęta i dostojnicy, dla przyjrzenia się ostatniemu portretowi. Arcyksiążę Rudolf pozował Ajdudkiewiczowi tylko dwa razy. Portret zaś przeznaczył dla cesarza.

— **Tygodnik chorwacki,** „Vienac", pomieścił w N-rze 2 portret Mickiewicza, rysowany przez Witkiewicza, z krótkim życiorysem poety, a w N-rze 3 „Smierć wygnanki", rysunek obrazu Jacka Malczewskiego, oraz artykuł „Rzeczpospolita Babińska."

— **Wybuch nabojów.** „W fortecy nowogeorgiewskiej podczas nasypywania nabojów karabinowych w laboratoryum zbrojowni, przyczem zajętych było 27 żołnierzy w obecności zawiadującego laboratoryum fortecznem, porucznika Snigowskiego, nastąpił raptowny wybuch: 7 żołnierzy zostało wskutek tego silnie poparzonych, a trzech z nich ma wypalone oczy. Porucznik Snigowski uległ opaleniu twarzy i głowy. Wszystkich rannych niezwłocznie opatrzono i oddano na kuracyę do miejscowego lazaretu wojskowego".

---

27)

OUIDA.

HRABINA VASSALI.

Przekład E. Dobrzańskiej.

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 36*).

Była znów sobą, jak pod koniec ucaty; tylko, że tym razem otoczenie nie psuło uroku, nie zmniejszało wpływu jej pełnych zapału słów.

— Wiara twoja, od dziś będzie moją wiarą — zawołał ze drżeniem Erceldoune — przekonania twoje będą mojemi, jeżeli rozkażesz. Czy miałem je dotąd?... nie wiem, ale mniejsza o to; przyjmuję twoje poglądy. Tyś wiarą moją i moim Bogiem!

Twarz Idalii spochmurniała.

— Oh! nie, nie mów pan tego. Tylu już ludzi uważało hrabinę Vassali za bóstwo swoje, tylu ich dla niej zmieniało przekonania!... Nie; radabym, by wyższe pobudki skłaniały ciebie do czynu. Na ten raz potrzebuję jedynie odwagi twojej i życzenie moje w kilku zamknę wyrazach: Rojaliści, ci sami, do których liczyli się twoi przodkowie, dopuszczają się teraz w Neapolu tysiącznych bezprawi. Dwie ofiary ich obłudnej tyranii schroniły się tu, w moim domu. Ojciec i syn uciekać muszą przed siłą niegodnych. Ojciec jest szlachetnym patryotą, uczonym jak Boecyusz, czeka go też i los do jego losu podobny. Syn—to dziecko prawie. Obydwóch czekają galery, jeśli ich nie ocalę, a jacht mój jest obecnie w Tryeście. Weź ich pan na swój statek i przewieź do Francyi. Nie lękaj się, nie są to zbrodniarze. Ukochanie wolności — to jedyna wina Filipa i Cezara Fiesoli.

— Filip Fiesoli?... Ależ ja go znam — zawołał Erceldoune — wiem jak srodze prześladowali ich neapolitańscy Burboni. Ten człowiek — to bohater! Tak, ocalę go niezawodnie!

Idalia patrzyła na niego z zachwytem. Uwielbiała tę pełną prostoty odwagę i zapał, który w nim rozbudziła.

— Ah! teraz widzę cię takim o jakim marzyłam — powiedziała. — Przeniewierzyłbyś się sam sobie, gdybyś nie był zdolny do takich szlachetnych porywów.

— To twoje dzieło hrabino!... Dla Filipa Fiesoli zrobiłbym wszystko, by go ocalić, ale gotów jestem potrzykroć narazić dla niego własne życie, skoro tego żądasz.

— Namyśl się pan raz jeszcze i zastanów. Zadanie to wistocie trudne i niebezpieczne.

— Życie moje narażałem zawsze bez wahania — odparł.

W trzy godziny później Erceldoune odbijał pospiesznie od brzegów Kaprei i wiózł skazanych ku brzegom Francyi.

Chodziło o to tylko, by nie spostrzeżono odpływającego okrętu przed świtem.

Skazani siedzieli w kajucie. Młodzieniec miał delikatną cerę kobiety, nosił strój korejskich rybaków a z pod otwartej na piersiach koszuli widniały blizny ran, otrzymanych w imię wolności.

Starzec nie spuszczał oka z syna, był to najmłodszy, a zarazem ostatni z żyjących. Trzech poświęcił już dla świętej sprawy.

Dniało zaledwie.

W jednym z okien willi stała Idalia wpatrzona w biały żagiel niknący na wód przestrzeni.

Erceldoune stał na tyle okrętu i odgadywał ją w porannym brzasku dnia.

Hrabina opuściła willę i zeszła na wybrzeże, by śledzić kierunek żaglu.

— A więc na prośbę moją ocali szlachetnych Fiesoli — myślała. Ale on! on, który mnie kocha i bez wahania naraża swe życie... on zginąć może!... Ale nie ma już dla niego lekarstwa! A dla mnie?...

I z ponurym gniewem patrzyła w głąb serca swego.

— Czyżbyś i ty go kochała? I ty Idalio. Łzy rozrzewnienia, które miłość wyciska z oczu innych kobiet, u niej były łzami bólu i goryczy. Wstydziła się własnej słabości, która odrywała ją mimo woli od idei, będącej dotąd jedynym jej celem. W tej chwili rozległ się wystrzał armatni. Spostrzeżono statek i strzelono do niego.

Idalia wydała okrzyk trwogi. Ale jakże się zmieniło!... Nie, nie o starego Fiesoli, którego czciła i szanowała, nie o młodzieńca patryotę, dla którego macierzyńskie prawie miała uczucie, drżała. W tej chwili trwożyła się o Erceldouna.

— A więc i jego poświęciłam? — wołała. I on... i on także zginie?... On, taki potężny... taki kochający!

Żagiel niknął w przestrzeni. Wyglądał już jak skrzydło białej mewy!

Uspokoiła się, a w oczach jej błyszczał płomień.

— A więc do walki! — zawołała. — Pomyślę o nim wtedy dopiero, gdy przyjdzie mi umierać.

Zauważono niezawodnie ucieczkę Fiesolich; czy jednak spostrzeżono ją zbyt późno i uznano niemożność dopędzenia statku, czy też policya odwołaną została gdzieindziej, dość, że nie ścigano dalej Erceldouna i tych, których ocalił.

XVIII.

Wieczorem miał się odbyć bal kostyumowy u księcia Carlo Viana.

Wspaniała to była uroczystość. Muzyka służyła tu jedynie po to, by przygłuszyć namiętne wyrazy zachęty, zapału, groźby; maski pokrywały rozognione, tchnące żarem lica; domina w fałdach swoich ukrywały sztylety.

W poniedziałek następnego tygodnia miało wybuchnąć powstanie. Dziś miano je ostatecznie przygotować.

Wszyscy tłoczyli się wkoło kobiety ubranej w wiśniowe domino, na ramieniu której błyszczał listek srebrnego bluszczu.

Idalia była niezaprzeczenie królową balu; była nią zawsze od lat ośmiu; nigdy jednak nie należała jej się korona tak słusznie jak dzisiaj. Królowała geniuszem i odwagą. Dotąd działała tylko pośrednio, a środki, do użycia których zmuszano ją, były dla niej wstrętne. Dziś wreszcie miała osobiście wziąć udział w walce, dziś miała życie własne narazić dla ukochanej sprawy. Za całe życie spokojnego szczęścia nie oddałaby chwili, w której miała stanąć do niebezpiecznej walki. Nie oddałaby jej za rozkosze miłości.

Nadeszła wreszcie chwila działania; szlachetni konspiratorzy byli gotowi, oczy wszystkich pałały! Niebezpieczeństwo uzacnia i podnosi dusze, a były tu dusze czyste jak kryształ i prawe, były i trwożliwe, ale i te uzacniała nadzieja i miłość świętej idei.

— Italia dla włochów! — oto było hasło; dźwięczało ono wśród kół tanecznych, wśród rozmawiających żywo biesiadników, w sali balowej i przyległych komnatach.

— Italia!...

Nagle wśród zebranych inny zabrzmiał wyraz groźny, ponury, grobowy!

— Zdrada!

Muzyka umilkła. Wśród przerażonych tłumów zaległo takie milczenie, że słychać było szmer fontanny.

Żołnierze otoczyli pałac.

Okrzyk grozy i rozpaczy wyrwał się z piersi stowarzyszonych. W pierwszej chwili postanowili przedrzeć się przez szeregi nieprzyjaciół, ale spostrzegli wkrótce, że to było niemożliwe. Wszystkie wyjścia obstawione były strażą; ściskał ich wokoło stalowy pierścień bagnetów.

Carlo Viana pochwycił wiszącą w zbrojowni szablę i oświadczył, że drogo sprzeda życie. Przedewszystkiem przecież skłonił się przed hrabiną Vassali na znak, że ją nadewszystko chce bronić.

— Chodź pani — przemówił — jest tu tajemne przejście nad morze; nie wie o niem nikt; gdybyśmy się tamtędy wszyscy usiłowali wymknąć, spostrzeżonoby nas niechybnie, ale pani uciekniesz z łatwością.

— Nie zwykłam opuszczać przyjaciół w potrzebie, ani uciekać przed niebezpieczeństwem — odparła Idalia.

— Ale zważ pani, jaki los czeka cię od tych nędzników?

— Los mój nie będzie gorszy od waszego; nie opuszczę was — to moje niezłomne postanowienie.

Zbiory wina w roku 1888.

—o—

Od roku 1884 rezultaty zbiorów wina we Francyi były coraz mniej zadawalniającemi. Z 36 milionów hektolitrów—cyfra z roku 1883—produkcya zeszła do 34,781,000 hektolitrów w roku 1884, do 28¹/₂ miliona w 1885, do 25 mil. w 1886 i do 24,333,000 hektolitrów w roku 1887. Następny jednakże rok 1888 zaznaczył się korzystniejszym zwrotem; produkcya bowiem podniosła się w tym roku do 30,102,000 hektol. Tak znaczne zwiększenie w porównaniu z rokiem poprzedzającym, przypisać należy w części sprzyjającej pogodzie, jaką odznaczało się ubiegłe lato na południu, ale głównym powodem tak korzystnego zwrotu są niezaprzeczenie bezustanne usiłowania amelioracyjne właścicieli winnic, w celu podniesienia produkcyi. Od czasu nawiedzenia winnic francuskich przez filokserę robiono liczne doświadczenia zanim zdołano odkryć środek skutecznego pokonania tej plagi. Dziś dzięki środkom zapobiegającym szerzeniu się filoksery, winnice zniszczone tą zarazą zostały zasadzone nowemi latoroślami i znów przyprowadzone do stanu kwitnącego, czego dowodem obfite winobranie roku ubiegłego. Tak np. departament Hérault, wydał w ostatnim roku ze swych zbiorów 4,508,000 hektol. wina, podczas gdy w 1887 cała produkcya tego departamentu wynosiła 3,747,000 hektol., w 1886 2,995,000 hektol. a w roku 1885 zaledwie 2,143,000 hektol. W ten sposób produkcya w tym departamencie w ciągu lat czterech powiększyła się w dwójnasób.

W departamencie Aude rezultaty zbiorów wypadły nie tak pomyślnie, lecz są w każdym razie bardziej zadawalniającemi niż poprzednio. W ciągu lat 1885—1888 produkcya wina podniosła się tam z 2 milionów do 2,861,000 hektol. Prawie wdwójnosób powiększyła się również w tym okresie produkcya w departamencie Gironde, mianowicie z 1,076,000 do 3 milionów hektol. Ogółem biorąc różnica w produkcyi wina, pomiędzy rokiem 1887 i 1888 jest uderzającą na korzyść roku ostatniego, tembardziej, że przestrzeń zajęta pod uprawę wina w roku 1888 wynosiła tylko 1,843,580 hektarów, podczas gdy w roku 1887 winnice całej Francyi zajmowały 1,944,150 hektarów. I tak, ogólna ilość wyprodukowanego w roku 1888 wina dochodzi do 30,102,151 hektol., w roku 1887 produkcya wynosiła 24,333,284 hektol., co daje różnicę na korzyść 1888 r. 5,768,867 hektol., a chociaż niektórzy nie przypuszczają możliwości, aby mniejsze obszary gruntu dawały liczebnie obfitszy zbiór wina, niż większe,—zarzucając sprawozdaniom urzędowym niedokładność cyfr i zbyt pobieżne traktowanie przedmiotu,—to jednakże zdaniem osób kompetentnych, pozornie nieprawdopodobna różnica taka leży w urodzajach roku 1888, w skutecznem tępieniu filoksery i jest najzupełniej prawidłową. Tak znaczne zwiększenie produkcyi zmniejszy niewątpliwie konsumcyę win zagranicznych we Francyi, a z czasem może i zupełnie usunie ich przywóz, chociaż niewątpliwie Francya długie jeszcze lata opłacać będzie haracz zagranicy. Przywóz win hiszpańskich, portugalskich, włoskich i rumuńskich wynosił wprawdzie w ciągu jedynastu pierwszych miesięcy roku 1888 10,863,000 hektol. Jestto cyfra w porównaniu z rokiem 1887 większa o 281,000 hektol., lecz nie należy zapominać, że Algierya zaczęła dostarczać ogromnych ilości wina, którego przywóz do Francyi w roku 1888 przewyższył przywóz z Portugalii o 80,000 hektol. Winnice algierskie rozwijają się szybko. Obszary zajęte pod uprawę wina powiększyły się w roku ostat nim o 9,460 hektarów, a obecnie wynoszą już przeszło 88,300 hekt., które wydały 2,728,000 hektolitrów wina, wobec 1,902,000 hektol. w roku 1887 i 1,569,000 w roku 1886. Prowincye: Alger i Oran, mają już winnice bardzo rozprzestrzenione, a Tunis produkuje już znaczną ilość wina, która zaczyna sobie torować drogę zbytu na niektórych rynkach.

Wino drugiej fermentacyi produkuje się w ilości mniejszej. W roku 1888 nie było go więcej jak 2,387,000 hektol., podczas gdy w r. 1887 produkcya jego wynosiła 2,935,000 a 1886 r. 2,688,000 hektolitrów. Niemniej zauważono zmniejszenie wytworu wina suchego (czysto wyskokowego), który z 2,818,000 hektol. w roku 1886 zszedł do 2,617,000 w 1887 i do 2,220,000 hektol. w r. 1888. Wogóle jednak biorąc, wytwór wina we Francyi znajduje się obecnie w tak szczęśliwych warunkach, iż nie jest rzeczą nieprawdopodobną, że doczekać się jeszcze może lat takich jak 1874 i 1875 w których Francya miała w zapasie po 80 milionów hektol. wina.

ROZMAITOŚCI.

× **Jerzy Brandes**, znany z odczytów w Warszawie, miał niedawno temu niemiłe zajście z korespondentem kopenhaskim do „Gazety Kolońskiej.” Ów korespondent wyraził się nieprzychylnie o krytyku duńskim. Ten ostatni na wieczorze u posła amerykańskiego nawzajem wyraził się o autorze korespondencyi w sposób obrażający. Korespondent zażądał od Brandesa wyjaśnień i posłał mu sekundantów. Ponieważ Brandes wyzwania nie przyjął, korespondent wniósł skargę do sądu o obrazę.

× **Wielki brylant** znaleziony został niedawno w Afryce południowej, w kopalni Jagersfontein. Waży on podobno 241¹/₂ karat. a wartość jego oceniono na 20,000 funt. szt. Brylant ma kształt podługowaty i czystą barwę z odcieniem niebieskawym. Od imienia jednego z dyrektorów towarzystwa eksploatującego kopalnie Jagersfontein, drogocenny kamień nazwany będzie „Juliusz Pam.”

× **Pałac z lodu.** Na terytoryum akwaryum petersburskiego wzniesiono niedawno pałac z lodu, który zajął 288 sażeni kwadratowych przestrzeni, czyli 12 sażeni szerokości i 24 saż. długości. Pałac ten ma 3 piętra i ozdobiony został 12 wieżami również z lodu. Na drugie piętro prowadzą podwójne schody lodowe, na których poustawiano po bokach misternie wykonane biusty i wazony naturalnie także z lodu. Trzecie piętro zakończone jest wysoką wieżą dominującą nad innemi. Umeblowanie wewnątrz składa się z krzeseł, kozetek, stołów i innych przedmiotów, a salony bogato przyozdabiono figurami i rycerzami w zbroi. Wszystko to wykonanem zostało z lodu. Na placu przed pałacem umieszczono wspaniałą fontannę, po nad którą unosi się Neptun w otoczeniu nimf wodnych. Fronton pałacu otoczony jest balustradą i przyozdobiony lwami, wazonami i innemi figurami alegorycznemi, a przed balustradą mnóstwo statuetek, pomiędzy któremi umieszczono posąg bogini Wenery. Wieczorami pałac oświetlony elektrycznością przedstawia widok czarujący.

× **Wędrówka banknotu.** Pan Antoni Stachurski, niegdyś student uniwersytetu warszawskiego, w karnawale 1879 roku zmuszonym był rozmaitemi potrzebami do rozmiany papierka sturublowego, opatrzonego Nr. 011,462 B. Przed rozstaniem się z tęczówką, umieścił u góry napis drobnemi literkami: „Idź, skąd przyszłaś—a wracaj do tęskniącego za tobą!... Antoni Stachurski d. 8 stycznia 1879 r.” Od tego czasu minęło lat kilka.. Pan S. został lekarzem, a otrzymawszy korzystną posadę — przeniósł się na prowincyę i zapomniał zupełnie o powyższem wydarzeniu Dwa tygodnie temu przyjechał z żoną do Warszawy, aby użyć karnawału. Podnosząc kilkusetrublowy depozyt z kantoru banku państwa, ku wielkiemu swemu zdziwieniu znalazł pomiędzy banknotami — dawną sturublówkę. Banknot stracił wiele na swojej świeżości, natomiast zaopatrzonym był prócz aforyzmu pana S., w cztery inne nowe...

Pierwszy brzmiał: *Qui viera, verra*—T. L.—Drugi napis: Idź i szukaj swych siostrzyc w portfelu Judasza—mego wierzyciela, a znalazłszy je, wracaj do mnie... przyjmę was z rękami otwartemi. Grodno d. 3 sierpnia 1881 r. Edward Cz.—Trzeci napis rymem położył obywatel z Łomżyńskiego w 1886 r. p. Heliodor Mrozowski.

O tęczo wciąż zmienna,
Zajaśnij na nowo
W swe barwy promienna!...
Tymczasem bądź zdrową!...

Na odwrotnej stronie banknota, umieszczono wcale dowcipny nekrolog: „Służyła mi wiernie przez 8 miesięcy, wiodąc życie próżniacze... Mieszkała z komfortem w pugilaresie, w kasie ogniotrwałej, w skrytce mego biórka, w kieszeni mojej teściowej, aż—dostawszy się w łapki magnifiki, rozstała się z moją rodziną na zawsze... Zmarła w skutek rachunku za 4 kapelusze i dwie sukie balowe z tiurniurami... Zwłoki odprowadził na miejsce przeznaczenia — arendarz Judka. Pozostały w żalu nieutulonym b. właściciel tejże, nie prędko pocieszy się po jej stracie!... Pokój jej popiołom!... Witosław Sz., właściciel dóbr w Opatowskiem.

Niżej jeszcze umieszczono nieczytelny napis: ††† M. M. 88. „Dziej się wola Boża...”

× **Myśl matematyka.** Kobieta jest to:
dodawanie: podniety do szaleństw;
odejmowanie: pieniędzy;
mnożenie: rodu ludzkiego;
dzielenie: najlepszych przyjaciół!

TELEGRAMY.

Petersburg, 15 lutego (Ag. półn.). Sąd okręgowy wojenny rozpoczął sądzenie sprawy starszego pomocnika referenta komitetu opieki nad ranionymi Michau'a, pobierającego za fałszowanemi dowodami pensye i zapomogi.

Wiedeń, 15 lutego. Hr. Kalnoky wczoraj przed wieczorem wyjechał do Pesztu. W poniedziałek, 18 b. m., udaje się tamże arcyksiężna Stefania, wdowa.

Peszt, 15 lutego. Poseł Szederkenyi wystąpił z wnioskiem, aby cały projekt ustawy wojskowej usunąć z porządku dziennego aż do czasu dostarczenia przez rząd rękojmi, że środki policyjne i wojskowe będą zawieszone. Wniosek znaczną większością został odrzucony. W rozprawach następnie szczegółowych nad rzeczonym projektem pierwsze ośm jego artykułów sejm zatwierdził.

Moskwa, 15 lutego. (Ag. płn.). W towarzystwie zdrowia publicznego prof. Bogasławski podniósł konieczność utworzenia specyalnego instytutu farmaceutycznego dla kobiet. Uniwersytet wyraził zgodę co do udzielenia instytutowi swej apteki uniwersyteckiej. Potrzebną na założenie sumę 50,000 rs. zamierzono zebrać w drodze składek. Towarzystwo postanowiło zająć się uzyskaniem odpowiedniego pozwolenia.

Budapeszt, 15 lutego. Wczorajszy wieczór przeszedł znowu wśród gorszących zaburzeń. Gromady, złożone z najniższych warstw ludności, podżeganej przez studentów, wrzeszczały po ulicach, otaczane przez kordony policyjne. Aresztowano przeszło sto osób. Studenci wyprawili znowu kocią muzykę „Nemzetowi” i spalili jego numer. Przed klubem „partyi niezawisłych” Geza Polonyi wygłaszał podżegające mowy do tłumu i łżył ministrów, a na cześć korony wzniósł „Eljen!”, które tłum z entuzyazmem powtarzał. Między wrzeszczącą masę wjechała konna policya i zaczęła płazować szablami, tudzież smagać laskami. Zamęt straszny.

Carlo Viana podniósł w górę starożytną, szeroką szablicę.

— Na matkę Chrystusa! — zawołał — bronić się będziemy do ostatniej kropli krwi!

— Do broni!... — zawołano. — Do broni!

Ci, co nie mieli ukrytych sztyletów rzucili się do zbrojowni. Każdy chwytał co mógł, pochodnie nawet zamieniono na maczugi. Zrozpaczeni chwytali wszystko, czemkolwiek razić mogli siepaczy.

Tymczasem z tylnych szeregów napastników ozwała się wypowiedziana dźwięcznym silnym głosem komenda. Stalowy pierścień zacieśnił się wkoło oblężonych.

W progu salonu stanął oficer.

— Ekscelencyo! — rzekł, zwracając się do gospodarza domu — w imieniu króla wzywam cię o wydanie hrabiny Vassali.

A więc to o nią chodziło?.. Na nią przedsięwzięto tę wyprawę?...

Książę za całą odpowiedź podskoczył ku oficerowi z podniesioną szablą, ale Idalia pochwyciła go za rękę.

— Jestem tą, której szukacie — zawołała. — Nie potrzeba rozlewu krwi; macie mnie już, spełnijcie wasz obowiązek.

Była tak piękna w tej chwili, tak spokojna i dumna wobec grożącego jej niebezpieczeństwa, tak wspaniała z czołem uwieńczonem złocistą aureolą włosów i lśniących brylantów, tak do bóstwa podobną, że oficer zadrżał i zawahał się. Skoro oprzytomniał i przysunął się, by położyć rękę na jej cudnem ramieniu było już za późno. Otoczył ją mur żyjący sprzymierzonych. Nie tylko za nią ale za wolność której była symbolem, każdy z nich pragnął położyć życie, każdy rwał się do walki. Hrabina z błyszczącym wzrokiem podniosła w górę listek srebrnego bluszczu — nie miała prawa odrzucić bohaterskiego poświęcenia tych serc szlachetnych. Podniosła głowę i czystym, uroczystym głosem zawołała:

— Niech żyje wolność! Niech żyje Italia!

Szabla księcia Viana skrzyżowała się z bronią oficera. Walka trwała parę sekund. Oficer padł.

Dziki okrzyk zabrzmiał wśród żołnierzy. Ale znowu ozwał się głos, donośny, ostry a dźwięczny jak odgłos myśliwskiego rogu i zapanował nad wrzawą.

— Nie strzelać! — zawołał — wziąć ją żywcem.

Carlo Viana zadrżał. Wydało mu się, że poznaje głos monsignore Giulo. Ale czyż to możebne, by on, sługa Chrystusa, zwiastun pokoju, dowodził bandą napastników, godzących na wolność kobiety?

Z wymierzonemi naprzód bagnetami żołnierze cofnęli się w tył.

Hrabina Vassali podniosła w górę listek bluszczu i spiskowcy jak jeden człowiek rzucili się na napastników.

Atak był tak silny i niespodziany, że oddział żołnierzy z najemnych różnej narodowości żołdaków, jak wichrem gnany, cofnął się w tył i rozproszył wśród pałacowych dziedzińców.

Sprzymierzeni zostali panami placu boju. Wielką salę balową oczyścili z wrogów. Niestety! kilka ofiar walki leżało na ziemi, krew sączyła się po mozajkowej posadzce. Tajemniczy głos zabrzmiał raz jeszcze:

— Podli! Strzelajcie zatem. Skoro chcą walki, niechże ją mają.

Nowe szeregi przybyły na pomoc napastnikom, biegnące naprzód jak wicher; gniotły one i łamały po drodze tych co pierzchli przed chwilą. Halabardnicy królewskiej gwardyi wpadli do sali. Wtedy to zawrzała walka na śmierć i życie!... Trupy padały przy trupach, setkami zaścielały podłogę, strumień krwi w rzekę się zamienił.

— Dość już!... Dość tego! Poddaję się!— zabrzmiał drżący głos Idalii.

— Nie! — krzyknął Viana. — Po stokroć nie! Dopókąd jeden z nas pozostanie przy życiu, nie dotknie cię ręka tych nędzników!

Hrabina zwróciła się ku niemu. Była blada, ale na twarzy jej nie było wyrazu trwogi. Zdobyła się nawet na smętny uśmiech.

— Przyjacielu mój szlachetny! — zawołała — nie pozwól, by krew lała się z mojej winy, nie poświęcaj tyle istot szlachetnych. Możesz mi stokroć większą oddać usługę.

Mówiąc to, chwyciła szablę księcia i skierowała ją ku swej piersi.

— Oto, co możesz dla mnie zrobić — szepnęła.

Zrozumiał ją.

— Nie, oh nie! — jęknął.

— Wahasz się? — spytała Idalia. — Sądziłam, że masz dzielniejsze serce i pewniejszą rękę.

— Ah! nie mogę!... Nie, to nad moje siły!...

Żołnierze nabili na nowo broń. Monsignore zakomenderował:

— Ognia!

Trupy zaścielały jak kłosy pole walki. Idalia stała wśród nich. Carlo Viana wił się u jej stóp w konwulsyach konania. Pochyliła się nad nim.

— Italia!... Italia!... — szepnęła.

Bohater skonał.

Jednocześnie ciężka jakaś ręka spoczęła na ramieniu Idalii.

— Nie dotykać mnie! — zawołała, cofając się ze wstrętem.

Poraz ostatni ozwał się Monsignore.

— Uprowadzić więźnia!

Związano jej przecudne ręce i w jedno stado zebrano tych, co nie polegli jeszcze. Niektórym udało się uciec.

Na wybrzeżu przez godzinę jeszcze rozlegały się strzały. Wojska królewskie polowały wśród skał nadbrzeżnych na ludzką zwierzynę.

XIX.

W pałacyku neapolitańskim, stałej rezydencyi Viktora Vane, promienie rannego słońca przedzierały się z trudnością do wnętrza domu przez zapuszczone story.

Powietrze, przejęte wonią mirtów i pomarańcz było duszne. Fale morza z monotonnym, miarowym szmerem obmywały wybrzeże. Wkoło usypiająca panowała cisza. Vane leżał i spać usiłował; oka jednak nie zmrużył. Spokój zamiast mu ukojenie przynieść, drażnił go, napawał jakąś dziwną tajemniczą trwogą. Walczył z nią, rozpalonemi rękami ściskając czoło. Zdradził Idalię, bo kochał ją i nienawidził!

Teraz przecież nienawidził stokroć więcej niecnego swego postępku. Naprożno pocieszał się myślą, że ta, która nim wzgardziła jest dziś okutą w kajdany niewolnicą, że cierpi wszystkie katusze upokorzonej dumy, złamanej wiary, utraconej wolności. Naprożno!... Wstyd i wyrzuty sumienia nie dawały mu spokoju.

Sądził, że jest z twardszego ukuty kamienia, z silniejszej stali ulany. Sądził, że dzikie instynkty, które znał dobrze i pokrywał zręcznie polorem światowca, dadzą mu rozkosz; że upadek Idalii, dokonana zemsta — radością jego serce napełnią...

Otóż nie. Zemścił się, a znosił stokroć gorsze męczarnie. Nie trwożył się, nie bał się niczego. Wiedział, że ponura sieć, w którą opłątał Idalię, zacieśnić się tylko może, że więzić ją będzie co dzień, co godzina, co rok więcej, że z więzów tych wyrwać ją może śmierć — inaczej dźwigać je będzie bez końca, do późnej starości, do chwili, w której nietylko uroda jej i potęga wpływu zagaśnie, ale zatrze się nawet ich wspomnienie. Wiedział czego spodziewać się może od Burbonów i Rzymu i od ich podłej tyranii... Nie, nie lękał się niczego... nie bał się nikogo... tylko przed samym sobą drżał.

Gdzież są owe rozkosze, na które liczył, wydając Idalię?...

— Ach! — myślał wtedy — zuchwała ta istota nietylko przeniknęła głębię uczuć moich i myśli, nietylko wzgardziła mną, wypędziła mnie! Śmiała w dodatku zarzucić mi kłamstwo, nie wierzyć w moją głupią, a przecież tak potężną dla niej miłość! Otóż poczuje ona siłę uczucia, które ogarnęło mnie wbrew woli mojej, mnie zimnego jak głaz sceptyka, poczuje ją, ale... w kajdanach, w niesławie, w celi więziennej... w ciemnicy!...

Wykonał plan swój i teraz on, kat, najsroższe znosił katusze. Sercem jego wstrząsał kolejno gniew, żal okrutny, to znów wzruszenie namiętne. Usiłował spać — sen nie kleił mu powiek; pił — i w winie nie mógł znaleźć zapomnienia! Odrzał się nar

Z okien klubu niezawisłych odzywają się okrzyki: „Rozbójniki! zdrajcy! Brać rewolwery!" Studenci zachęcają lud do oporu. Wówczas przypuściło atak wojsko. Zaburzenia przeciągnęły się do godziny dziesiątej w nocy. Dzisiaj, z powodu scen wczorajszych, będą interpelacye w izbie. Utworzony zostanie komitet wykonawczy. Przewódcy skrajnej lewicy, z hr. Karolyim na czele, urządzają w niedzielę pochód demonstracyjny przez całe miasto ponad Dunajem, ażeby z zamku królewskiego, w którym mieszka cesarz, widać było demonstracyę. Utrzymanie porządku przyjmują na siebie studenci.

Lwów, 14 lutego. Niebawem powstanie w Stanisławowie spółka naftowa karpacka, celem wydobywania i oczyszczania nafty. Kapitał zebrany będzie za pomocą akcyj. Dziesięć tysięcy akcyi po 100 złr., utworzą milion kapitału zakładowego, który w razie rozszerzenia interesów powiększony będzie do 3 milionów.

Tambow, 15 lutego. (Ag. półn.). W sprawie o nadużycia w towarzystwie tambowskiem wzajemnego kredytu, sędziowie przysięgli uznali za winnych: b. dyrektora banku, rz. r. st. Herakliusza Oznobiszyna i członka zarządu Michała Kukuszkina. Pierwszy z nich skazany został na pozbawienie praw i zesłanie do gub. tomskiej, drugi na trzy lata rot aresztanckich. Członek zarządu Eliasz Terpuchow i buchalter Jan Grygorjew zostali uniewinnieni. Straty Banku w sumie 250,000 rs. będą przedmiotem dochodzenia.

Wiedeń, 15 lutego. (Ag. półn.). „Neue freie Presse," mówiąc o wypadkach w Afganistanie, nie sądzi, ażeby Rosya w obliczu położenia rzeczy w Europie chciała szukać komplikacyj w Azyi. Z Londynu telegrafują, że tam postępowanie Abdurrachmana nie budzi żadnych obaw.

Paryż, 15 lutego. (Ag. półn.). Gabinet Floqueta upadł skutkiem koalicyi skrajnych oportunistów i konserwatystów. Izba przyjęła pośpiesznie wniosek Cassagnaca odroczenia się do poniedziałku, ponieważ Boulanger zaraz po oświadczeniu Floquta chciał proponować rozwiązanie. Prawica i boulanżyści zadowoleni, wątpią bowiem, czy Carnot znajdzie większość dla jakiegokolwiek gabinetu. W takim razie rozwiązanie izby musiałoby niebawem nastąpić.

Paryż, 15 lutego. W kołach parlamentarnych utrzymują, że obecnie możliwym jest tylko gabinet bezbarwny. Do utworzenia go powołany zostanie Constans albo Méline. Zadaniem gabinetu byłoby pokierowanie przyszłemi wyborami powszechnemi.

Paryż, 15 lutego. Boulanger wybiera się w objazd południowej Francyi, potem odbędzie podróż do Włoch i Niemiec.

Rzym, 15 lutego. Od dwóch dni szaleją na półwyspie straszliwe śnieżyce i orkany. Koleje i żegluga wstrzymane.

Belgrad, 15 lutego. W czasie projektowanej koronacyi króla Milana, w klasztorze Zicza ma nastąpić także symboliczne namaszczenie następcy tronu.

Paryż, 15 lutego. (Ag. półn.). Prezydent napotyka trudności w utworzeniu nowego gabinetu. Jak mówią w obecnych warunkach możliwe jest tylko ministeryum „wystawy", które następnie zemieni się w ministeryum rozwiązania izby. Samą izbę uważają za przeznaczoną na stracenie z powodu niekonsekwentnego systemu jej głosowania. Krążą pogłoski o ministeryum, w którego skład weszliby: Meline, Waldeck Rousseau, Flourens, Rouvier, Baroux, Saussier i Ricard. Dzienniki radykalne twierdzą, że po obaleniu gabinetu Floqueta, żadne już zogniskowanie sił odcieni republikańskich nie jest możliwe. Gazety zachowawcze i bulanżystowskie utrzymują, że teraz właśnie bardziej niż kiedykolwiek rozwiązanie izby jest konieczne, ponieważ izba obecna pozbawiona jest wszelkiej powagi, znaczenia i wpływu.

Londyn, 15 lutego. Dzienniki omawiają zamiar podróży cesarza Wilhelma do Anglii, zapowiadanej przez dzienniki niemieckie. Niektóre wyrażają się z powątpiewaniem o tym projekcie, zapewniając zarazem, że cesarz będzie jak najgościnniej powitany na ziemi angielskiej, jeżeli odwiedzić ją zapragnie.

Wiedeń, 15 lutego. „Pol. Cor." donosi z Białogrodu, że koronacya króla Milana odbędzie się w klasztoree Citcza, termin jednak tej uroczystości jeszcze stanowczo nie wyznaczony.

Kopenhaga, 15 lutego. Wskutek zawiei śnieżnej, komunikacya kolejowa prawie zupełnie przerwana w całym kraju. Z Kopenhagi do Malmö z trudnością można się było przedostać.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 15 lutego:
W parafii katolickiej —
W parafii ewangelickiej —
Starozakonnych —

Zmarli w dniach 15 lutego

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt 4; dorosłych 4, w tej liczbie mężczyzn 3, kobiet 1, a mianowicie:

Łukasz Cyruliński, lat 57, Włodzimierz Ludwik Bieliński, lat 21, Antoni Holik, lat 34, Emma Najpert, lat 61.

Ewangielicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców — dziewcząt 2, dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

z Łodzi odchodzą:	6 10	7 46	1 05	5 55	9 30
przychodzą					
do Koluszek	7 10	8 46	2 15	7 05	10 40
„ Skierniewic	8 46		4 32	8 24	
„ Warszawy	11 05		6 45	10 20	
„ Aleksandrowa	1 35		8 40		
„ Piotrkowa		9 52	3 40	10 25	12 41
„ Granicy		2 25	9 —		4 50
„ Sosnowca		2 45	9 37		4 50
„ Tomaszowa		10 15			1 10
„ Bzina		2 01			4 48
„ Iwangor. (Iwan.		6 —			9 58
„ Dąbrowy (Dąbr.		8 24			1 02
„ Petersburga				10 08	
„ Moskwy	11 23				
„ Wiednia		5 32	7 52		4 37
„ Krakowa		5 27			7 52
„ Wrocławia		9 18			10 16
„ Berlina	6 54		7 01		

do Łodzi przychodzą:	8 40	10 15	4 35	8 50	10 30
odchodzą					
z Koluszek	7 40	9 15	3 35	7 50	9 30
„ Skierniewic		7 48	1 01		7 47
„ Warszawy		6 —	10 45		5 20
„ Aleksandrowa			9 —		2 40
„ Piotrkowa	6 20		2 04	6 11	
„ Granicy	10 45		8 50	1 20	
„ Sosnowca	10 25		7 55	12 50	
„ Tomaszowa	5 54			6 08	
„ Bzina	12 18			2 58	
„ Iwangor. (Iwan.	7 10			11 20	
„ Dąbrowy (Dąbr.	2 50			9 05	
„ Petersburga	12 58		4 53		
„ Moskwy					4 53
„ Wiednia	12 27		10 12	7 57	
„ Krakowa	6 57			9 47	
„ Wrocławia	4 26			6 56	
„ Berlina			11 36		9 49

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6 ej rano.

WYKAZ DEPESZ

niedoręczonych przez tutejszą stacyę telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn.

Noach Hendlisz z Białegostoku — Nochim Gradowski z Małoarchangielska — Delempel z Moskwy — Lulkin Szefner z Warszawy — Stanisław Sokołowski dozorca drogi żel. łódzkiej z Petersburga.

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. Reinstein, Katz z Warszawy, Suleżycki z Zadziemia.

Hotel Manteuffel. Bartkowski z Płocka, Fermian z Odesy, Mesaksudi z Kerczu.

Hotel Victoria. Wysocki z Kalisza, Wever z Warszawy, Babowicz z Moskwy.

Grand Hotel. Bäcker z Hohenlimburga, Gay z Warszawy, Kinkulkin z Wilna, Sorokow z Odesy, Berman z Poniewa, Spilker z Rygi, Hipant z Wrocławia, Tewsies z Pragi, Schles z Szawin.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Zdnia 15	Z dnia 16
Żądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	46.20	46.10
na Londyn „ 1 L.	9.40	9.35
na Paryż „ 100 f.	37.40	37.20
na Wiedeń „ 100 fl.	78.—	77.75
Za papiery państwowe.		
Listy likwid. Kr. Pol.	87.—	86.75
Ruska poż. wschodnia	99.25	100.—
„ 4% poż wewnętrzna z r. 1887	83.35	83.46
Listy zast. ziem. Seryi I	95.90	96.—
„ „ „ V	94.80	94.80
Listy zast. m. Warsz. Se. I	—.—	—.—
„ „ „ V	92.90	92.90
Listy zast. m. Łodzi Seryi 1	95.—	—.—
„ „ „ „ 2	93.—	—.—
„ „ „ „ 3	92.50	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz	218.—	217.90
„ „ na dost.	218.—	217.50
Dyskonto prywatne	1 5/8%	1 1/2%

Monety i banknoty	Not. urz.	Not. nieurz.
Imperyały i półimperyały	pł.	żąd.
(Em. 17 grud. 1885 r.)	752	753 754 —
Pół imperyały stare	—	—
Marki niemieckie	—	46 1/2
Austryackie banknoty	—	78 1/4
Franki	—	37 1/8
Wartość rubla kred. w złocie	—	66
Kupony celne	—	150 1/8

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 15 lutego. Wiadomość o dymisyi prezydenta francuskiej rady ministrów Floquet'a oddziałała przygnębiająco na giełdy zagraniczne, które obniżyły kursy głównych papierów spekulacyjnych. Nie pozostało to bez wpływu na giełdę tutejszą, chociaż tutaj kursy papierów spekulacyjnych obniżyły się tylko nieznacznie. Wyjątkowo mocną postawę zachował targ papierów ruskich pod wrażeniem przyjaznych pogłosek. Szczególniej pożyczki wschodnie były przedmiotem znacznych obrotów i osiągnęły nowe zwyżki. Podniósł się także kurs rubla.

Petersburg, 13 **lutego**. Weksle na Londyn 94.50, II pożyczka wschodnia 99, III pożyczka wschodnia 98 3/4, pożyczka z 1884 r. 149, 4 1/2% listy zastawne kredyt. ziemskie 141 1/2, akcye banku ru-

---

kotykami bez skutku; zwiększał dawki, pragnął śmierci — śmierć nie przychodziła.

Na tarasie rozległ się odgłos kroków. Vane zbyt długo był wytrawnym intrygantem i dyplomatą, by nie zapanować nad sobą. Wstał i wyszedł naprzeciw gościa. Poznał go przecież dopiero po głosie.

— Konrad Thaulcou! — pomyślał. — Cóż ja jemu powiem?

Konrad wbiegł swobodnie, jak do przyjaciela, któremu ufał bez granic. Nosił strój handlarza owoców, jasną brodę uczernił. Zmieniony był nie do poznania.

Nie byłby może zdradził się i przed Vanem, choć ufał mu bez granic, gdyby nie myśl, która go absorbowała zupełnie, gdyby nie niepokój, który go tu przywiódł.

Zamknął za sobą drzwi.

— Czy to prawda? — zawołał.

— Zawsze ten sam! — mruknął Vane — z udaną wymówką, — uosobiony wulkan.— Wpadasz do mnie bez żadnej ceremonii, jako handlarz owoców i gotów jesteś skompromitować mnie.

— Rzuciłem hasło — odparł niedbale Thaulcou, ale na miłość Boga odpowiadaj. Idalia?...

— Idalia?... Jak wiem została bohaterką ponurego dramatu, które tak zręcznie układa monsignore Giulo. I ciebie czeka to samo *caro mio*, jeżeli będziesz się szastał po Neapolu w tem przebraniu.

Mówił to z odcieniem smutku i lekką ironią. Był sobą. Ale rozpacz greka była istotną. Skoro posłyszał potwierdzenie hiobowej wieści, rzucił się na dywan szlochając jak dziecko.

Vane patrzył na niego z pogardą i gniewem. „Dzieciak! — pomyślał też — „dzieciak!"

Tak, Konrad Thaulcou, piękny jak Apollo, okrutny w potrzebie jak Kaligula, dzieciakiem był w oczach anglika.

— Nie dziwię się twojej rozpaczy—rzekł— straciłeś kurkę co ci złote jajka niosła.

Cios ten ugodził w serce greka. Zerwał się.

— Tak?... Takie masz o mnie zdanie?... — zawołał. — Nie... nie... nie o bogactwach Idalii myślę w tej chwili, ale o tem, ile względem niej zawiniłem. Widzę jej piękność i rozum, który był siłą moją; myślę o tem, że ona dziś w rękach tego Giulia!... *(D. c. n.)*.

NA WYŻYNACH.

FANTAZYA.

Spójrz blada dziewczyno, jak słońce ozłaca szczyty gór i drzew ciemne wierzchołki; jak błękit rozpalony drży milionem iskier, niby płynny potok lazuru. W powietrzu przelatują złote iskry i żar dziwny, z tchnieniem kwiatów zmieszany, upaja zmysły, pierś rozszerza gorącej krwi napływem. Podnieś oczy, spuszczone ku ziemi pod ciężkich myśli natłokiem, wznieś czoło jasne, twe czyste czoło, które tak często chmura smutku okrywa; przywołaj na policzki rumieniec, który je jak purpura królewska, królewskim odzieje blaskiem i pójdź, ty dziecię ziemi, ty królowo kwietnych kobierców, pójdź ze mną na gór ozłocone szczyty; tam miłość zaprzysiężem sobie. Pójdź, — w piersi twej skarby zamknięte czekają tylko na głos czarodzieja, któryby je zdobyć potrafił. Ty, ziemskich padołów pani, najpiękniejszy twór z tworów natury, ty prawo masz do szczęścia, do życia! I któż cię zmusi, wtłoczoną w codziennych trosk niewolę, pędzić żywot lichszy od życia najnędzniejszej z istot ziemskich. Któż zmusi ciebie, bóstwo o niewidzialnych skrzydłach, pełzać po czarnej tej roli—ciebie, co dłoni skinieniem rajskie przywołujesz obrazy. Spojrzyj wokoło, jak okiem zasięgnąć, ziemia, jak oblubienica kąpie się w blaskach słońca i drży w miłosnym zachwycie, zachwytem wszystkich swych tworów. Ty jedna, ty jedna tylko blada dziewczyno tłumisz bicie serca i spuszczasz oczy, przed blaskiem których gaśnie blask słonecznych promieni i usta stworzone do pocałunków zaciskasz kurczowo, aby nie wybiegły z nich słowa — jedyne, których nieżal nigdy. — Milczysz, podnosisz głowę, rumieniec, jak jutrzenka, powoli twarz twą oblewa, spływa na szyję, na piersi oto stajesz nagle, jak cudne zjawisko, cała w ogniach i blaskach cała. Piękną, piękną jesteś — piękniejszą, niż kwiat róży stulistnej, niż wszystko, co w świecie istnieje. Na gór wierzchołku o zrąb skały oparta stoisz, jak posąg z marmuru od słońca promieni różowy. Patrz, oto klękam przed tobą i modlić się chcę, bo mi bóstwo widome w twej postaci spłynęło i do stóp twych usta przyciskam i czuję, że płoniesz, że moją jesteś, moją!

Lecz cóż to, tyś nagle zadrżała... ale to nie dreszcz rozkoszy; chłód wionął od ciebie, mrozem mnie przejmujesz i krzepnę, jak w lodowcach zabłąkany wędrowiec. Zdaje mi się, że słońce zagasło, że wicher uderzył w puszczę leśną i po drzew wierzchołkach lecąc, liście z nich strąca. Ciemno, zimno mi dziewczę i ty stoisz blada, bledsza jeszcze, niż byłaś pierwej, posępna jakaś, niby cień zakonnicy, ginący w klasztornych murach. Co ci jest dziecię? Ty milczysz, podnosisz rękę i wskazujesz nią w dal jakąś ciemną; wzrok mój za dłonią twą goni, rozgarnia mroczną mgieł zasłonę i widzę... U stóp naszych w głębokiej nizinie czerni się murów gromada. To miasto, to ludzka siedziba — to „świat." — Nic nie mówisz, ale ja cię rozumiem — rozumiem cię blade dziewczę. Ty ust swych niemą wymową i ręką tą nadół spuszczoną mówisz mi, że *tam* miłość zabroniona, że kochać i czcić nie wolno. Ty mówisz, że z gór tych zejść będziemy musieli, a świat nas błotem obrzuci, a świat nas ukamienuje. Więc zostańmy, zostańmy tutaj! Do wyżyn tych z padołów nic dolecieć nie jest w stanie. Z wyżyn tych nic nas nie strąci. Ale nagle krzyk jakiś rozdziera powietrze i o skały odbity, tysiącznem odzywa się echem. Widzę, jak bledniesz, jak chwiejesz się, — to miasto pijanym odgłosem swych uciech daje znać o sobie. Więc i tu, i tu niema ciszy! Biorę cię za rękę, zimną w tej chwili i w dłoni mej nawet nie drżącą. Chodź tutaj. Tu z tego zrębu skały pokażę ci coś dziewczyno. Patrz i słuchaj.

Patrz, oto w jednym z domów, które toną w mrocznych półcieniach, w bogato przystrojonym pokoju, uczta dobiega do końca. Kwiaty, światło i stroje, sztuczne kobiet rumieńce w jednę zlewają się harmonię. Czy wiesz, co znaczy ta uczta? Tutaj słowa i uśmiechy, tu pocałunki sprzedają się na wagę złota — a świat co mówi na to? Czy sądzisz, że odwraca się od grzesznic tych pięknych, choć słowa potępienia im rzuca? Lecz gdyby nawet tak było! one o to nie dbają, patrz jak wesoło, jak piosenka za piosenką na usta im wybiega — rzucą się potem na łoża, pijane, wpół nieprzytomne i zasną nie czując nic, by jutro taksamo przepędzić. A teraz czy widzisz, w tej małej, piwnicznej izbedce bladą jak ty, ale smutniejszą, niż ty dziewczynę. Leży na biednem łóżeczku swoim, śpiąca czy może zemdlona, a wiesz ty jakie jej dzieje? Od rana do nocy pracuje, igłę w chudych ściska paluszkach, czysta jak lilia a blada i smutna przecie. I przyszedł dzień w którym się przekonała, że walka ta próżną jest i znalazła się garść ludzi, która jej w twarz rzuciła obelgę i na równi stawia z tamtemi, których uśmiechy kupuje. Czy myślisz, że raz się tak stało? Dość na to puchu, dość cienia, dość najmniejszego pozoru, fałszu wreszcie, a świat głębiej nigdy nie sięga. I cóż jej teraz zostanie? I z tobą blada dziewczyno taksamo będzie, choć dłonią tulisz serce i bić mu nie dajesz. Żar jego przepali ci piersi; świat znajdzie zawsze kamień, którym rzuci na ciebie, choćbyś białą była jak śniegi, drzemiące na niedościgłych lodowcach i czystszą, niż przejrzysta dżdżu kropla. Czy myślisz, że ci wystarczy na długie, długie dni życia ta biała kapłanek suknia. Potwarz uczepi się ciebie i iść będzie za tobą jak cień natrętny; aż wreszcie nadejdzie chwila, że sama zaczniesz wątpić w szaty swej białość przejrzystą, lub ręce łamiąc zapytasz — po co walczyłaś i cierpiałaś, po co? I zwiędniesz, trawiona żarem serca i piekielnym podmuchem świata, nic w zamian nie biorąc; nawet cichej sumienia nagrody. Nie łudź się, ono ci nie zastąpi, tego w co wierzyć ci od dzieciństwa kazano i nie zmyje błota, jakiem świat cię nędzny obrzuci. Gardź więc dziewczę sądem świata, — wzgardą płać za każdą goryczy kroplę i serca nie rzucaj mu w ofierze. Patrz, słońce za góry chowa się senne i ptaki do gniazd już swych lecą. Podnieś swe czoło królowo i dumna z wyżyn tych nie schodź, bo tu tylko głos cię nie dotknie, nędznych padołu mieszkańców; zarzuć mi dłonie na szyję i oplącz niemi ramiona, bo wierz mi, niczem jest wszystko, wobec dwóch serc wzajemnych uderzeń a przyroda cała miłością, miłością jest tylko.

J. Z.

skiego dla handlu zagranicznego 220, peterburskiego banku dyskontowego 615, banku międzynarodowego 475, warszawskiego banku dyskontowego —.

Berlin, 15 lutego. Banknoty ruskie zaraz 218.40, na dostawę 218.90, wekale na Warszawę 217.90, na Petersburg kr. 216.50, na Petersburg dł. 215.75, na Londyn kr. —.—, na Londyn dł. 20.15, na Wiedeń 168.70, kupony [illegible] 324.60, 5% listy zastawne 64.00, 4½ listy likwidacyjne 57.90, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 89.30, 6% z 1884 r. 108.25, 4% z 1887 r. 55.75, 6% renta złota 113.75, pożyczka wschodnia II em. 67.50, III emisyi 66.20, 5% listy zastawne ruskie 100.60, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 181.50, takaż z 1866 r. 169.50, akcye dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej 201.60, akcye kredytowe austryackie —.—, akcye warszawskiego banku handlowego —.—, dyskontowego —.—, dyskonto niemieckiego banku państwa 3%, prywatne 1⅞%.

Londyn, 14 lutego. Pożyczka ruska z 1873 roku 101½. Konsole angielskie 99⅛.

Warszawa, 15 lutego. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica śm. [illegible] — — petra i dorna — — —, biała 600— —, wyborowa — — —; żyto wyborowe 375—400, średnie 350—360, wadliwe — — [illegible] 2 i 4 o rzęd. — — —, owies 220—250, gryka — — —, rzepik letni—, zimowy — — [illegible] rzepak zim. — —, groch polny — — —, cukr. — —, fasola — — — za korzec. Dowieziono ze e [illegible] 600 —, żyta 250 jęczmienia —, owsa 400, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 15 lutego. Okowita 78% z akcyzą po k. 9¼%. Stosunek garnca do wiadra 100—307. Hurt. skład. za wiadro kop. 314—317, za garn. —266— —. Surowki za wiadro kop. 326—329, za garniec 269—270 kop. (z dod. na wzrosta. 3%).

Petersburg, 12 lutego. Łój w miejscu 49.00, Pszenica w m. 11.75. Żyto 6.60. Owies w m. 3.75, Konopie w m. 45.00. Siemie lniane w m. 12.75. Mróz.

Londyn, 14 lutego. Cukier Java 96 proc. 16½, spokojnie, mocno, cukier burakowy 13¾. Spokojnie.

Berlin, 15 lutego. Pszenica 174—196 na luty —, na kw. maj 198.50. Żyto 146—156 na luty — —, na kw. mj. 153.50.

Liverpool, 14 lutego. Sprawozdanie końcowe. 10,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1000 bel. Spokojnie. Midling amer. na luty — nab., 5⅜ spr., na II. mar. 5⅜ spr., 5 nab., na mar. kw. — spr., 5 nab., na kw. maj 5 spr., — nab., na maj cz. 5 spr., — nab., na czer. lp. 5 spr., sprzed., — cena, na lp. sier. 5 spr. — — — nab., na sierp. w z. 5 spr., 5 nab., na wrz. 5½ nabyw.

Havre, 15 lutego. Kawa good average Santos na lt. 100.00, na mar. —.—, na maj 101.00, na wrz. 103.00. Ceny utrzymują się.

New-York, 14 lutego. Bawełna 10, w N. Orleanie 9⅞. Kawa (Fair Rio) 17½, Rio Nr 7 low ordinary na luty 15.67, na kwiec. 15,67.

O G Ł O S Z E N I A.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego *miasta Łodzi.*

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi podaje do powszechnej wiadomości stowarzyszonych, że zwyczajne zebranie ogólne członków Towarzystwa odbędzie się w dniu 8 (20) Marca 1889 roku, o godzinie 3 po południu w sali zebrań ogólnych w domu Towarzystwa, przy ulicy Średniej pod Nr. 427 w m. Łodzi położonym, na które to zebranie zapraszają się wszyscy stowarzyszeni.

Przedmioty, pod obrady zebrania ogólnego poddane, są następujące:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi Towarzystwa za r. finansowy 188⅞.
2. Projekt do etatu na rok finansowy 188⁸/₉.
3. Wybór dwóch dyrektorów.
4. Wybór jednego zastępcy dyrektora.
5. Wybór trzech członków Komitetu Nadzorczego.

Stosownie do zasad w § 72 Ustawy Towarzystwa przepisanych, do sali obrad zebrania ogólnego, bez biletu wejścia, nikt wpuszczonym być nie może.

Bilety wejścia rozesłane zostaną tym stowarzyszonym, którzy są wyłącznymi właścicielami nieruchomości i którzy złożyli Dyrekcyi dowody przepisania w hypotece tytułu własności nieruchomości nabytych od poprzednich stowarzyszonych, po ostatniem zebraniu ogólnem.

Stowarzyszeni posiadający nieruchomość łącznie, obowiązani są złożyć w biurze Dyrekcyi piśmienne upoważnienie, celem pozyskania dla jednego z pośród siebie biletu wejścia.

Stowarzyszeni nie mogący albo nie życzący sobie uczestniczyć osobiście na zebraniu ogólnem, mogą udzielić pełnomocnictwa do zastąpienia ich, ale tylko członkowi Towarzystwa; po złożeniu zatem pełnomocnictwa i zwróceniu otrzymanego biletu wejścia, pełnomocnik otrzyma nowy bilet z prawem do dwóch głosów.

Tak pełnomocnictwa, jako też upoważnienia winny być w myśl prawa stemplowego opatrzone markami stemplowemi, wartości 80 kop.

Więcej niż dwóch głosów żaden stowarzyszony na zebraniu ogólnem mieć nie może.

Za małoletnich i wogóle pod opieką zostających członków Towarzystwa prawo do głosu na zebraniu ogólnem służy opiekunowi i kuratorom, którzy po złożeniu, w biurze Dyrekcyi, dowodów sprawowania opieki lub kurateli, pozyskają bilety wejścia do sali zebrań ogólnych.

Za stowarzyszone zamężne, mężowie tychże mogą uczestniczyć na zebraniu ogólnem bez pełnomocnictwa i tymże bilety wejścia nadesłane będą.

Nieruchomości instytutowe, obciążone pożyczkami Towarzystwa reprezentowane być mogą na zebraniu ogólnem przez osobę upoważnioną ze strony instytucyi.

Formularze drukowane na upoważnienia i pełnomocnictwa wydawane będą bezpłatnie, zgłaszającym się w biurze Dyrekcyi.

Bilety wejścia na zebranie ogólne dla stowarzyszonych, na zasadzie upoważnień, pełnomocnictw i dowodów sprawowania opieki wydawane będą w biurze Dyrekcyi od dnia 24 lutego (8 marca) do dnia 5 (17) marca r. b., składanie dowodów po tym terminie uwzględnianem nie będzie.

Drukowane egzemplarze sprawozdania Dyrekcyi za rok 1887/8 wręczone zostaną stowarzyszonym w terminie § 65 Ustawy Towarzystwa przepisanym, a to łącznie z biletami wejścia na salę zebrań ogólnych i listą stowarzyszonych.

Podług § 76 Ustawy Towarzystwa wnioski stowarzyszonych, opatrzone przynajmniej dwudziestu podpisami i złożone Komitetowi Nadzorczemu nie później jak na dni piętnaście przed terminem zebrania ogólnego, przedstawione będą temuż zebraniu, o ile wnioski wogóle kwalifikować się będą do obrad na zebraniu ogólnem.

Gdyby w dniu wyżej oznaczonym nie przybyła na zebranie ogólne, ustawą przepisana ilość stowarzyszonych, zgodnie z § 74 Ustawy wyznaczonym zostanie nowy termin do odbycia zebrania ogólnego, którego uchwały bez względu na liczbę przybyłych na zebranie stowarzyszonych będą ważne, co do wyżej wymienionych przedmiotów.

Łódź, dnia 1 (13) Lutego 1889 roku.

Prezes E. Herbst.
Dyrektor biura A. Rosicki.

263—3—1

Dr. L. Przedborski

ORDYNATOR SZPITALA

przyjmuje z chorobami gardła, krtani, nosa i uszu, codziennie od 3-ej do 6-ej po południu. Nowy-Rynek Nr. 4. 750—57—46

KANCELARYA

P. Adwok. przys.

Rudolfa Planera

znajduje się przy ul. Piotrkowskiej Nr. 269, dom Joskowicza.

230—10—4

S. J. Sztochel,

Adwokat Przysięgły, b. kandydat przy Wydziale Hypotecznym w Łodzi otworzył kancelaryę w Warszawie przy ulicy Erywańskiej Nr. 5.

206—5—3

Dr. Marya ELCYN-SACK

udziela porady **wyłącznie** w chorobach **kobiecych i akuszeryjnych.** Przyjmuje codziennie od godz. 10 do 12 rano i od 3 do 5 po południu. Piotrkowska Nr. 38 (nowy), dom Tenenbauma.

134—25—9

Młoda osoba

polka, poszukuje miejsca do początkujących dzieci, nie więcej jak do dwojga, oraz zajęcia się gospodarstwem w domu familijnym. Wiadomość w redakcyi „Dziennika".

224—3—2

Obecny kurs TAŃCA

dla dorosłych początkujących, już rozpoczęty; lekcye oznaczone są na poniedziałki, środy i piątki. Zapisywać się można jeszcze do niedzieli włącznie od 12 do 4 po południu.

Adolf Lipiński,

nauczyciel tańców i gimnastyki. Dzika Nr. 516-a.

249—3—3

BIURO

stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie

pl. Franciszkański 1, 1

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szanownym Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

Polki, Francuski i Angielki, oraz **bony i wychowawczynie** tychże narodowości.

1094—0—18

MAMKA

ze świeżym i obfitym pokarmem u AKUSZERKI **Kowalskiej,** ulica Zachodnia Nr. 45, dom Schuttana naprzeciw hotelu Manteufla.

260—2

SKLEP

w bardzo ruchliwym i handlowym punkcie Warszawy, narożny o dwóch oknach wystawowych, pakowny, z dogodnym pakamerem i obszerną suchą piwnicą, mieszczący obecnie skład artykułów spożywczych, posiadający obszerną, do różnych sfer należącą klientelę, jest

do odnajęcia

każdego czasu. Sklep może być odnajęty z urządzeniem lub bez takowego. Łaskawi reflektanci zechcą oferty swoje nadsyłać do Rajchmana i Frendlera, Warszawa, Senatorska 26 pod sig: „Sklep".

192-2-1

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Правленіе Общества Потребителей для состоящихъ на Государственной и общественной службѣ въ городѣ Лодзи, честь имѣетъ довести до свѣдѣнія ГГ. Членовъ Общества и почтеннѣйшей публики, имѣющей какое либо сношеніе съ Обществомъ.

1). что на основаніи выборовъ и постановленія общаго собранія отъ 15 (27) Января 1889 года, Правленіе состоитъ изъ слѣдующихъ лицъ: Предсѣдателя А. Ефимова, и членовъ: А. Старжинскаго, А. Кедржинскаго и А. Ковалевскаго. Членами Ревизіонной Коммисіи состотъ: Л. Гаевичъ, А. Ольшевскій и Ю. Яржембовскій. Кандидатами въ члены Правленія избраны: В. Поморскій, И. Хичевскій, А. Хоментовскій и Θ. Пашковскій.

2). Съ 1 (13) февраля 1889 года цѣна на товаръ въ лавкахъ Общества будетъ понижена, товаръ будетъ продаваться, какъ изъ главной лавки въ домѣ Абля, такъ и изъ отдѣленія по Петроковской улицѣ въ домѣ Вислицкаго Нр. 768 по вновь составленному прейскуранту.

3). Предсѣдатель Правленія А. Ефимовъ, честь имѣетъ довести до свѣдѣнія лицъ, находящихся въ торговыхъ сношеніяхъ съ Обществомъ потребителей, что будетъ принимать таковыхъ ежедневно отъ 5 часовъ до 7 час. по полудни, кромѣ воскресныхъ дней, въ помѣщеніи лавки по Полудневой ул. домъ Абля Нр. 490/1.

Выплата денегъ за товаръ будетъ производиться еженедѣльно только по суботамъ отъ 7 до 9 час., членомъ Кассиромъ А. Старжинскимъ также въ помѣщеніи лавки. Обмѣнъ марокъ для лицъ, заявившихъ отпускать товаръ съ уступкою %, производится ежемѣсячно только 21 числа съ 8 до 9 часовъ.

Кромѣ того Правленіе имѣетъ честь довести до свѣдѣнія Г. Г. членовъ Общества, что въ каждой лавкѣ Общества имѣются книги жалобъ, которыя хранятся у кассировъ. Вмѣстѣ съ симъ Правленіе покорнѣйше проситъ Г. Г. членовъ войти въ помощь Правленію и замѣченный какой либо недостатокъ какъ въ лавкѣ, такъ и въ не соотвѣтственномъ обращеніи со стороны прислуги при выдачѣ товара вносить свои замѣчанія въ выше упомянутую книгу жалобъ. Эти замѣчанія немедленно будутъ разсмотрѣны и безпорядки устранены.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego osób pozostających w służbie rządowej i publicznej w m. Łodzi, ma zaszczyt zawiadomić W. P. Członków Stowarzyszenia i Szanowną Publiczność, mającą jakiekolwiek stosunki ze Stowarzyszeniem:

1). że na mocy wyborów i postanowienia ogólnego zebrania z d. 15 (27) stycznia 1889 r. Zarząd składa się z następnych osób: Prezydującego: A. Efimowa i Człon.: A. Starzyńskiego, A. Kiedrzyńskiego i L. Kowalewskiego; Członków komisyi rewizyjnej. L. Gajewicza, A. Olszewskiego, J. Jarzębowskiego. Kandydatami do Zarządu wybrani: W. Pomorski, J. Chiczewski, A. Chomętowski i T. Paszkowski.

2), Z d. 1 (13) lutego 1889 r. cena na towary w sklepach Stowarzyszenia zostaje zniżoną; towar sprzedawać się będzie tak w głównym sklepie w domu Abla, jako też i w filii mieszczącej się w domu Wiślickiego Nr. 868 na ulicy Piotrkowskiej, po nowo ustanowionych cenach.

3). Prezydujący Zarządu A. Efimow ma zaszczyt zawiadomić osoby mające stosunki handlowe ze Stowarzyszeniem Spożywczem, że przyjmować będzie takowych codziennie od god. 5 do 7 po południu, oprócz niedziel, w sklepie Stowarzyszenia przy ulicy Południowej, dom Abla.

Wypłata pieniędzy za towar odbywać się będzie tygodniowo w sobotę od god. 7 do 9 wieczór, przez członka kasjera A. Starzyńskiego w głównym sklepie Stowarzyszenia, jak również i wymiana marek osobom zdeklarowanym sprzedawać towar z odstąpieniem procentu, uskuteczniać się będzie tylko d. 21 (2) każdego miesiąca od god. 8 do 9 wieczorem.

Oprócz tego Zarząd powiadamia W. P. Członków Stowarzyszenia, że w każdym sklepie Stowarzyszenia znajdują się książki zażaleń u kasyerek; przytem Zarząd uprzejmie uprasza W. P. Członków przyjść w pomoc Zarządowi i zauważywszy ze swej strony wszelkie usterki w sklepie, nieodpowiednie postępowanie osób pracujących w sklepach, zapisywać swoje uwagi w wyżej wymienionych książkach zażaleń, które to zażalenia niezwłocznie zostaną rozpatrzone a nieporządki usunięte.

Kontrola ubezpieczeń

w polskim i niemieckim języku jest do nabycia w administracyi „Dziennika Łódzkiego".

Droga żel. Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia odbierających Breszel i Reinhrimer o zagubieniu listu frachtowego № 1 na przybyły dnia 26 stycznia (7 lutego) r. b. towar z Hamburga do Łodzi, Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pomieniony dublikat № 1 uważa za nieważny.

625 3—3

Droga żel. Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia odbierającego J. Kucewickiego, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego № 452 na przybyły dnia 19 (31) stycznia r. b. towar z Wilna do Łodzi, Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat № 452 uważa za nieważny.

253—3—1

Droga żel. Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia wysyłającego S. Jarocińskiego, o zagubieniu listu frachtowego № 73084 na wysłany dnia 3 (15) listopada r. z. towar z Łodzi do Nikołajewa, Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat № 73084 uważa za nieważny.

257—3—1

Tłomaczenia do weksli

są do nabycia w kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego".

Osoba przybyła z Warszawy

wydoskonalona w warszawskich pralniach, życzy sobie przyjmować wszelką bieliznę do prania wraz z reperacyą takowej.

Adres ulica Długa Nr. 54, dom W-go Falkiego, w prawej oficynie na parterze, mieszkania Nr. 11.

270—3—1

W Zgierzu w domu Nr. 75 (nowy 6) przy Starym-Rynku, jest do wydzierżawienia od 1-go lipca 1889 r., 7 pokoi, sklep frontowy, kuchnia, góra wspólna, drwalnia i 5 piwnic. W tymże lokalu egzystował handel kolonialny przeszło 40 lat, ostatecznie cukiernia W. Skierka. Bliższa wiadomość w hotelu Polskim w restauracyi Rajskiego.

Объявленіе.

Правленіе Общества Потребителей доводитъ до свѣдѣнія Гг. Членовъ Общества и Почтеннѣйшей публики, что въ обѣихъ лавкахъ Общества Потребителей продается чай фирмъ „Брат. К. и С. Поповы", со скидкою 2%, „Петръ Орловъ, Василій Климушинъ и Василій Перловъ съ Сыновьями" со скидкою 5% съ существующей въ продажѣ цѣны, а сахаръ—по фабричной цѣнѣ.

Ogłoszenie.

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego podaje do wiadomości pp. członków stowarzyszenia i szanownej publiczności, że w obu sklepach Stowarzyszenia Spożywczego sprzedawaną jest herbata firm „Bracia K. i S. Popowów" z rabatem 2%, „Piotra Orłowa, Wasila Klimuszyna i Wasila Perłowa z Synami" z rabatem 5% od istniejącej w sprzedaży ceny, a cukier—po cenie fabrycznej.

OGŁOSZENIA.

Młodzieniec, znający gruntownie język **łaciński,** przysposabia młodzież do gimnazyum, oraz udziela korepetycyi takowej.
Wiadomość w restauracyi W. Rajskiego, hotel Polski. 262-3-3

Młody człowiek

z patentem udziela **ruskiej konwersacyi.** Osoby interesowane upraszam składać oferty w redakcyi „Dziennika" pod lit. S. T. N. 3

Młody człowiek

z prowincyi. ukończywszy 4 klasy, poszukuje pracy. Oferty proszę składać w administracy „Dziennika" pod literami J. G. 277—1

Buchalter

znający gruntownie języki polski, ruski i niemiecki, opatrzony chlubnemi świadectwami, od wielu lat czynny w jednej z największych tutejszych fabryk, życzyłby sobie zmienić posadę. Uprasza się o pozostawienie ofert w kancelaryi Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Subjektów Handlowych, ulica Południowa, dom Rozena. 243—3—3

R. M. Koczorowski

w Poznaniu, Podgórna 7.

Załatwia wszelkie interesy w Poznaniu i przyjmuje zastępstwa domów rozmaitych branż kupieckich, również rekomenduje buchalterów, korespondentów, buchalterki, sklepowe i wszelką młodzież kupiecką.
264—5—2

Poszukują umieszczenia:

Nauczyciel seminaryjny

znający język polski, niemiecki, francuski i mogący chłopców przygotować do wyższych klas gimnazyalnych

Nauczycielka Polka

muzykalna, znająca język francuski, niemiecki, biegła w swoim zawodzie.

BONY

Polki i Niemki biegłe w swoim zawodzie i mogące wyręczać panią domu w gospodarstwie.

R. M. Koczorowski
Poznań, Podgórna Nr. 7.
247—3- 2

OSOBA

zajmująca się szyciem bielizny i posiadająca krawiecczyznę, życzy przyjąć miejsce w prywatnym domu, ulica Dzielna N. 30. 282—1

NOWY ZAKŁAD ARTYSTYCZNO FOTOGRAFICZNY
B. Wilkoszewskiego w Łodzi
villa „TRIANON" Passaż W-go Meyera.
Urządzony elegancko i podług najnowszych wymagań sztuki fotograficznej. Zdjęcia wykonywa nowym sposobem momentalnym. Wykończenie artystyczne. Portrety różne do naturalnej wielkości, koloruje olejno. Ceny umiarkowane i dostępne dla wszystkich. 275-0 0

Newskie Towarzystwo stearynowe

w Petersburgu.

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, iż z dniem dzisiejszym otworzyliśmy

GŁÓWNY SKŁAD

fabryk naszego Towarzystwa na **Królestwo Polskie,** oraz gubernie: **Grodzieńską, Wołyńską i Podolską**

w Warszawie przy ul. **Królewskiej Nr. 49,**

upoważniając jednocześnie, na mocy notaryalnej plenipotencyi z dnia 16 grudnia 1888 roku, do prowadzenia interesów naszych i reprezentowania naszej firmy tamże, dom handlowy

Librowicz et Bergson w Warszawie

Prosimy o zwracanie się odtąd ze wszelkiemi zleceniami i wypłatami należności, jako też interesami, tyczącemi się naszego Towarzystwa, do pomienionego domu handlowego.

Z poważaniem

Dyrekcya Newskiego Stearynowego Towarzystwa.
272—3—1

Dla kaszlących i osłabionych!!

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych

Ekstrakt i Karmelki „Leliwa"

koncesyonowane przez Władze Lekarskie, nagrodzone na wystawach hygieniczno-lekarskich listem pochwalnym i medalami. Flaszka ekstraktu kop 75 paczka karmelków kop. 15.—Sprzedaż główna w **Łodzi** u Pp. *Müllera i Lipińskiego.* 283-12-1

W Kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego" są do nabycia

książki fabryczne

do zapisywania małoletnich i książki do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Łódzkich.

podaje do powszechnej wiadomości, że od poniedziałku dnia 6/18 lutego b. m., biuro kasy pożyczkowej otwarte będzie dla publiczności jak następuje:

a) dla realizacyj płatnych weksli od godziny 10 z rana do godziny 5 popołudniu nieprzerwanie.

b) dla przyjmowania wkładów i wypłat pieniędzy od godziny 10 do 12 przedpołudniem i od 2 do 5 popołudniu.

287—3—1 **Zarząd.**

NOWE TRANSPORTY

Na sezon balowy!!

Materye wełniane i jedwabne, gazy, fulary deseniowe, atłasy, moiré, plusze, etc. etc. etc., w pięknych kolorach wieczorowych.

Czarne i kolorowe wełniane i jedwabne **materye na suknie** w obfitym wyborze.

Dżut na meble i dopasowane portyery, tiulowe garnitury do łóżek firanki i sztory.

Wielkie partye najlepszych płócien jarosławskich i takichże obrusów, **dywany!!** różnej wielkości, **chodniki pokojowe,** kokosowe chodniki na schody.

Otrzymali i polecają

Herzenberg & Izraelsohn.

ulica **Piotrkowska** Nr. **23.** 240—3

Warunki dogodne
Ceny niskie, lecz stałe,

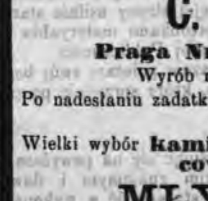

Niniejszem zawiadamiamy, że

SKLEP nasz

znajduje się obecnie przy ul. **Piotrkowskiej Nr. 89** (nowy), w domu Klossa obok domu tkaczy

Weikert i Drechsler,

wielki SKLAD LYŻEW.

GAZA JEDWABNA

w znacznym transporcie we wszystkich numerach, świeżo **nadeszla z fabryki Dufour & C-o** (w Szwajcaryi) **do składu** pod firmą

C. Skozyna i S-ka

Praga Nr. 415-d pod Warszawą.

Wyrób najlepszy, ceny możliwie nizkie.

Po nadesłaniu zadatku, resztę należności pobieramy przez zaliczenie pocztowe.

Wielki wybór **kamieni, maszyn, postawów walcowych i przyborów**

MŁYNARSKICH. 207—3—2

Specyalność: **sery i masło!**

B-cia THURSZ z Warszawy.

Niniejszem mamy honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że przy ulicy **iotrkowskiej** w domu Bławata, otworzony został handel

serów krajowych i zagranicznych, oraz **masła litewskiego, kawioru i wszelkich delikatesów,**

z czem polecam się Szanownej Publiczności

z uszanowaniem

właściciel firmy **A. Thursz.**

169—3

Specyalność: **sery i masło!**

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 15 lutego.

Weksle.		ZA		Dyskonto	W ciągu giełdy: żądano	chciano płac.	Dopełnione tranzakcye
Berlin (— —)	dł. ter.	2 d.	100 mr.	3	—.—	—	46 22½, 20 17½
„ (154½)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	3	46 30	—	46 15 10 07½, 02½
inne niem. miasta bank.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	3	— —	—	—
„ „ „ „	kr. ter.	2 d.	100 mr.	3	— —	—	46 95
Londyn	dł. ter.	3 m.	1 Ł.	3	9.40	—	—
„	kr. ter.	3 m.	1 Ł.	3	9 39½	—	9 38½
Paryż	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	3	— —	—	—
„	kr. ter.	10 d.	100 Fr.	3	37.40	—	—
Wiedeń	dł. ter.	8 d.	100 flor.	4	—.—	—	—
„ (130—)	kr. ter.	8 d.	100 flor.	4	78 —	—	77 75 80
Petersburg	dł. ter.	8 d.	100 rs.	5½	—.—	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	w ciągu giełdy: żąd.	chc. pł.
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	86 90	87 —	— —
„ „ „ „ małe	4	86 86 10 20 20	86 40	— —
Ros. Poż. Ws. I em. 100	5	— —	— —	— —
„ „ „ II „ 100 r.	5	— —	99 25	— —
„ „ „ III „ 100 r	5	— —	— —	— —
Ros. Poż. Pr. z r. 1864 I em.	5	— —	— —	— —
„ „ „ „ 1866 II em.	5	— —	— —	— —
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	— —	— —	— —
„ „ „ „ II „	5	— —	— —	— —
„ „ „ „ III „	5	— —	— —	— —
„ „ „ „ IV „	5	— —	— —	— —
Renta kolejowa	5	— —	— —	— —
4% Poż. wewn. z r. 1887	4	— —	83 35	83 —
„ „ „ „ małe	5	— —	— —	— —
Listy zast. Ziem. S. I lit. AB	5	— —	96 35	— —
„ „ „ „ „ małe	5	— —	— —	— —
„ „ „ Ser. II lit. A.	5	— —	— —	— —
„ „ „ „ lit. B	5	— —	— —	— —
„ „ „ „ małe	5	— —	— —	— —
„ „ „ Ser. III lit. A.	5	94 60 20	94.80	— —
„ „ „ „ lit. B.	5	— —	— —	— —
„ „ „ „ „ małe.	5	— —	— —	— —
„ „ „ Ser. IV lit. A.	5	— —	— —	— —
„ „ „ „ lit. B.	5	— —	— —	— —
„ „ „ „ małe.	5	— —	— —	— —
„ „ „ Serya V A. B.	5	— —	— —	— —
„ „ „ „ małe	5	— —	— —	— —
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	— —	— —	96 50
„ „ „ „ „ II	5	—.—	94 50	— —
„ „ „ „ „ III	5	93 10 05	93.80	— —
„ „ „ „ „ IV	5	— —	91 90	— —
„ „ „ „ „ V	5	— —	92 90	— —
Obligi m. Warszawy duże	5	— —	91 —	— —
„ „ „ „ małe	5	— —	— —	— —
Listy zast. m. Łodzi „ I	5	— —	95 —	— —
„ „ „ „ „ II	5	— —	93 —	— —
„ „ „ „ „ III	6	— —	92 50	— —
„ „ „ „ „ IV	6	— —	91 50	— —
Listy zast. m. Kalisza.	6	— —	— —	— —
„ „ m. Lublina	5	— —	— —	— —
„ „ „ Piotrkowa	6	— —	— —	— —
Listy zast. R. T. W. z Kr. Z.		— —	— —	— —
Listy 6% Wileńskie dł.		— —	— —	— —

Akcye. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	w ciągu giełdy: żądano	chc. pł.
Akcye D. Ż. War.-W. 100 r.		— —	— —	— —
„ „ W.-Byd. 500 r.	4	— —	— —	— —
„ „ „ 100 r.	5	— —	— —	— —
„ „ Teresp. 100 r.		— —	— —	— —
„ „ Fabr.-Łódzkiej	5	— —	— —	— —
„ „ Nadwiślańsk.	5	— —	— —	— —
„ Banku Handlowego w Warszawie 250 r.		— —	— —	— —
„ War. Ban Dys. 250 r.		— —	— —	— —
„ Ban. H. w Łodzi 250 r.		— —	— —	— —
„ War. Tow. Ub. od ognia z wpł. rs. 124 250 r.		— —	— —	— —
„ War. Tow. F. Cukru 500		— —	850 —	— —
„ Cukr. Dobrzel. 500 r.		— —	— —	— —
„ „ Józefów 250 r.		— —	— —	— —
„ „ Czersk 250 r.		— —	— —	— —
„ „ Hermanów 250 r.		— —	— —	— —
„ „ Łyszkowic. 250 r.		— —	— —	— —
„ „ Leonów 250 r.		— —	— —	— —
„ „ Częstocice 250 r.		— —	— —	— —
„ „ Konstancya 500		— —	— —	— —
„ T. W. F. Stali 1000 r.		— —	— —	— —
„ Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000 r.		— —	— —	— —
„ Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.		— —	— —	— —
„ Tow. Zakł. Górniczych Starachowickich 100 r.		— —	— —	— —
„ War. Tow. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odl. 100 r.		— —	— —	— —
„ Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.		— —	— —	— —
„ Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250 r.		— —	— —	— —
„ Tow Łaz. i Łaźni 100 r.		— —	— —	— —
„ Garb. Temler i Szwede		— —	— —	— —
„ Pap. Soczewka 500		— —	— —	— —
4½% Obl. drogi fabr. łódzk.		— —	— —	— —

Łącznie z bieżącym kuponem.

Wartość kuponu z potr. 5%.	
List. zas. nowych	69.9
„ „ m. Warsz. I i II	176 8
„ m. Łodzi	137.2
List. likwid.	78 1
Poż. prem. I em.	42.9
„ „ II em.	200.5

OGŁOSZENIA.

Teatr Łódzki.
W hotelu VICTORIA.
W niedzielę dnia 17 lutego 1889
Gościnny występ
Romana Żelazowskiego

ZBÓJCY
Tragedya w 5 aktach, Fr. Szyllera.

OSOBY:

Maksymiljan, rządzący hrabia Moor. . . pan Grabiński
Karol } jego syno. . pan Kopczewski
Franciszek } . pan Żelazowski
Amalja Edelreich . pani Różańska
Herman, syn szlachecki z nieprawego łoża pan Majdrowicz
Spigelberg . . . pan Feldman
Szwejcer . . . pan Rożański
Grim } Studenci a później rozbójnicy pan Modzelewski
Racman pan Dąbrowski
Saufterle pan Wisłocki
Roller pan Knapczyński
Kosiński . . . pan Jarszewski
Szwarc . . . pan Rejterowicz
Daniel, sługa hrabiego Moor . . . pan Chmieliński
Mozer, osoba sądowa . pan Winkler

Rzecz dzieje się w Niemczech.

☛ Wymiana kuponów i sprzedaż biletów odbywa się od godziny 9 rano do 1 w południe w kancelaryi teatralnej, hotel Victoria od 4 po południu do końca przedstawienia, przy kasie. 234—1

Towarzystwo cyklistów Łódzkich
w niedzielę dnia 17 lutego od 2 po południu i we wtorek dnia 19 lutego od 7 wieczorem

KONCERT
na **ŚLIZGAWCE**
Wejście kop. 25.
285—1

WALDSCHLÖSSCHEN.
W niedzielę dnia 17 lutego 1889
wielki koncert
na ślizgawce
wykonany przez orkiestrę pod dyrekcyą p. **Ditricha.**

Początek o godz. 2 po południu.
Wejście na koncert **10** kop., wejście na ślizgawkę dla dorosłych 25 kop. i dla dzieci **15** kop.

☛ Bufet zaopatrzony w różne przekąski i napoje, jako i świeże ciastka i pączki, poleca się łaskawym względom Sz. Publiczności.

J. Szmagier.

☛ Wyborna sanna do Waldschlösschen. 284—1

Ostrzeżenie.
Pod dniem 14 stycznia 1889 roku, wydałem Jakóbowi Leser ze Zgierza kwit prywatny, którym zobowiązałem się wydać mu za Hermana Gutsche dwadzieścia sztuk towaru, trzysta motków przędzy czesankowej i cztery weksle Hermana Gutsche, na ogólną sumę rubli dwieście osiemdziesiąt to jest każdy na rubli siedmdziesiąt; na rachunek tego zobowiązania Lezer odebrał już przy świadkach dziewiętnaście sztuk towaru, rzeczonego kwitu jednak nie zwrócił, dlatego ostrzegam niniejszem, aby nikt pomienionego kwitu od Lezera nie nabywał.

G. Zerndt w Zgierzu.
281—3—1

Droga żel. Fabryczno-Łódzka.
Z powodu oświadczenia wysyłającego Patowitz, o zagubieniu dublikatu listu frachtowego № 7608 na wysłany dnia 23 października 1888 r. towar z Łodzi do Zawiercia, Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat № 7608 uważa za nieważny. 268-3 3

Droga żel. Fabryczno-Łódzka.
Z powodu oświadczenia odbierającego A. Härtig, o zagubieniu dublikatów listów frachtowych № 6308 i 6776 na wysłany dnia 15 (27) i 18 i (30) stycznia b. towar z Warszawy do Łodzi, Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pomienione duplikaty № 6308 i 6776 uważa za nieważny.
254—3—3

Zgubiono
kartę pobytu wydaną z magistratu m. Łodzi na imię Gustawa Heimann. Łaskawy znalazca raczy złożyć takową w tutejszym magistracie.
260—1

Zaginął paszport,
wydany z gminy Biała, pow. Brzezińskiego, na imię Stefana Karczmarek. Łaskawy znalazca zechce go złożyć w magistracie łódzkim.
282—1

Restauracya
E. Bendorfa
poleca wyborne
☛ PIWO
Helenowskie z browaru Towarzystwa Akcyjnego S-rów K. Anstadt, wyrównywające dobroci oryginalnego Monachijskiego piwa.

Kufel **6** kop.
286—1

Wielki medal srebrny
FARBY LAKIERY POKOSTY
polecają Zakł. przemysł. chemicz.
W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT
w WARSZAWIE.
FILIA w Łodzi,
ul. Piotrkowska Nr. 88, dom L. Meyera.
64—100—14

Mleko świeże
nierbierane z folwarku Broniszyn dom. Wiskitno, codziennie nabywać można w składzie **aptecznym S. Silberbauma** w domu Scheiblera w opieczętowanych etykietą zaopatrzonych flaszkach kwartowych po kop. 8. 222—10—8

Potrzebny jest UCZEŃ
do fabryki białoskórniczej. Wiadomość u właściciela na Bałutach Staro-Brzezińska Nr. 203, przy szosie w domu własnym. Oraz przyjmuje skóry do wyprawy wszelkiego gatunku z włosem i na zamsz.

S. Krassowski.
157—3—3

Pp. fabrykantom!
Reprezentant kilku znanych fabryk, zajmujący się tem w Moskwie od lat 15-tu,
życzy wziąć komisy,
może dawać zaliczkę na towar.
Moskwa, Cziżowskoje Podworie, Jurkiewicz.
208—6—3

Droga żelazna Fabryczno-Łódzka
podaje do wiadomości, że na stacyi towarowej Łódź, w miesiącu maju b. r., sprzedanemi będą przez publiczną licytacyę następujące niewykupione towary:

Data przybycia Rok, miesiąc i dzień	Stacya wysyłająca	№ listu frachtowego	Nazwisko wysyłającego	Nazwisko odbierającego	Ilość sztuk	Rodzaj towaru	Waga Pudy	i funty	Kilogramów
1888									
3 (15) Września	Warszawa	74490	Munx	Okaziciel	1	Książki	1	15	
22 Października (3 Listop.)	—	89989	Riegelblum	—	9	Smarowidło	7	20	
26 " (7) "	—	91018	W. Kotecki	R. Mayer	1	Wino	2	30	
31 " (12) "	—	93092	Matusiewicz	Okaziciel	1	Tow. kolonialny	4	20	
2 (14) Listopada	—	93480	Br. Kempner	—	1	Wino	8	10	
9 (21) "	—	95906	Golis	—	1	Tow. galanteryjny	2	30	
12 (24) "	—	97071	Kind	—	3	Kreda mielona	62	15	
18 (30) "	—	98601	Hanftworcel	—	1	Skóry wypr		35	
19 Listopada (1 Grudzień)	—	99119	Marecki	—	2	Sukno	9	10	
17 (29) Listopada	—	895	Hirszleder	—	1	Lampy	3	13	
20 Listopada (2 Grudnia)	—	99745	Szwarcsztein	—	1	Zegary	3	—	
" "	—	99838	Papierowicz	—	1	Tow. galanteryjny	3	—	
22 " (4) "	—	100249	Kube	—	3	Wyr. cukrowe	4	—	
22 " (4) "	—	100268	Apfelbaum	—	5	Kreda mielona	154	20	
23 " (5) "	—	100418	S. Silbermann	—	10	Makaron	3	36	
23 " (5) "	—	100478	Tygiel	—	1	Zabawki	3	—	
23 " (5) "	—	100509	K. Zilm	—	1	Cukierki	2	10	
23 " (5) "	—	100606	Gersztenkorn	—	1	Tow. galanteryjny	1	—	
25 " (7) "	—	468	M. Goldberg	—	1	Tow. łokciowy	8	18	
26 " (8) "	—	101769	W. A. Müller	—	4	Wyr. tabaczny	19	—	
27 " (9) "	—	102171	J. S. Goldstein	—	1	Wino	1	25	
30 " (12) "	—	102723	Tygiel	—	2	Zabawki	10	15	
2 (14) Grudnia	—	103903	Lejman	—	1	Skóry wyprawne	2	7	
3 (15) "	—	104436	A. Costa	Dawidowicz	1	Bawełna do szycia	1	5	
7 (19) "	—	105434	Lewenfisz	Okaziciel	1	Herbata	1	34	
7 (19) "	—	105629	Lewenfisz	—	2	Herbata	4	25	
7 (19) "	—	105687	L. Epstein	—	3	Książki	11	15	
9 (21) "	—	105804	L. Krzymuski	—	7	Makaron	3	16	
9 (21) "	—	106099	T. Brün i Ska	—	1	Wyrób tabaczny	3	15	
9 (21) "	—	106255	Steinfeld	—	1	Skóry wyprawne	4	8	
10 (22) "	—	106782	Goldstein	—	1	Wino	1	26	
12 (24) "	—	107178	Alter	—	1	Buksy żelazne	21	18	
17 (29) "	—	107784	Lindner	—	1	Skóry wyprawne	10	35	
18 (30) "	—	108248	J. D. Sommer	—	2	Mydło toaletowe	6	—	
12 (24) "	—	106964	Kleinbart	—	1	Sukno	1	10	
17 (29) "	—	107922	Frenkel	—	1	Książki	2	12	
25 Listopada (7 Grudnia)	—	28240	Waśniewski	—	2	Baryłki	4	34	
30 " (12) "	—	28498	F. Fuchs	—	1	Śliwki		36	
8 (20) Grudnia	—	29384	Kristal	—	1	Tow. łokciowy	1	17	
11 (23) "	—	29843	Müller	Zięciakiewicz	1	Wyroby tabaczne	2	30	
15 (27) "	—	29987	Lune Gurian	Okaziciel	1	Kalosze	3	15	
17 (29) "	—	30199	Tow. Rosyjskie	Tow. Rosyjskie	1	Tow. manufakturny		20	
12 (24) "	Ruda Guzowska	5590	Okaner	Okaziciel	2	Cukier	38	24	
21 Październ. (2 listopada)	Radomsk	8410	Bugajski	Anstadt	6	Antałki próżne	4	—	
13 (25) Listopada	Gorzkowice	5770	Fabr. Niechcice	Pomiechowski	1	Syrop kartoflany	6	—	
"	—	5768	—	K. Meyer	1	—	6	—	
12 (24) Grudnia	Częstochowa	18326	Morowicz	Okaziciel	3	Koło wozowe	5	35	
10 (22) "	Myszków	4049	Wolkowicz	—	1	Odpadki bawełniane	3	10	
9 (21) "	Sielce	3036	Chemiczna fabr.	—	21	Kwas octowy	11	2	
10 (22) Listopada	Strzemieszyce	11734	Fabr. ceresyny	—	2	Świec parafinowych	5	26	
25 Listopada (7 Grudnia)	Zawiercie	8576	Akc. t. Zawiercie.	—	2	Odpadki bawełniane	2	—	
28 " (10) "	Sosnowice	27895	S Kuźnitzky et C.	—	1	Albumin	14	18	
10 (22) Listopada	Granica	5632	L Rappaport	—	1	Massyny	1	10	
26 Listopada (8 Grudnia)	Odesa towar.	262	Szulc	—	2	Rzeczy domowe	3	5	
1 (13) Grudnia	Kiwercy	1268	Mandel	—	2	Papier	3	10	
15 (27) "	Mitawa	3882	Rodizki	—	3	Rzeczy domowe	9	—	
1 (13) "	Bobrojsk	5529	Sidorowicz	—	1	Tow. manufakturny	4	7	
1 (12) "	—	5530		—	1		3	20	
15 (27) "	Białystok	16821	Stacya miejska	—	3	Tow. wełniany	8	13	
12 Listopada (3 Grudnia)	—	15773		—	1	—	6	39	
15 " (27) "	—	15391	Frenkel	—	1	Samaty	5	—	
10 (22) Grudnia	Wilno	52496	Klirk	—	1	Pończochy	7	—	
20 Listopada (2 Grudnia)	Sędziszew	2149	Kaczyński	—	7	Rzeczy domowe	3	35	
17 (29) Grudnia	Radom	7131	Wikenhagen	Grosfeld	1	Skóry wyprawne	2	12	
6 (18) Sierpnia	Toruń	4	Rud. Asch	Brande	1	Tow. metalowy		—	
9 (21) Grudnia	Aachen	1	Bióro Spedyc	Fr. Abel	1	Skóry	.	28	4½
30 Listopada (12 Grudnia)	Łódź-Koluszki	2540	Jelin	Okaziciel	68	Beczki próżne	95	—	
			Bez dowodów		1	Piaskowiec	40	—	

267—3—2

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność Łodzi i okolic, że z dniem 1 grudnia 1888 roku, otworzyłem w domu pana Petera przy ulicy **Piotrkowskiej** pod **Nr. 277**

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
i że kierunek pracowni powierzyłem panu

HERMANOWI KEMPNER

którego Szanowna Publiczność z poprzedniej swojej działalności w mieście tutejszem zapewne zachowała w pamięci. Pan Kempner znajomość swego fachu i doświadczenie nabyte w drezdeńskiej akademii krawieckiej, dostatecznie wzbogacił kilkoletnią praktyką w główuych miastach Anglii, tak że, pod każdym względem może zadosyć uczynić wymaganiom Szanownej Publiczności.

Z mojej strony usilnie starać się będę, aby przystępnemi cenami, dobrymi gatunkami materyałów i obfitym wyborem zasłużyć na zaufanie Szanownej Publiczności

☛ Zarazem polecam swój bogato zaasortowany magazyn towarów łokciowych, które sprzedaję po cenach zniżonych.

Ludwik Krykus.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt przypomnieć się wszystkim znajomym i dawniejszym klientom, zapewniając najtroskliwszą staranność w wykonaniu powierzonych obstalunków.

3—10—8 **Herman Kempner.**

NIE MA BÓLU ZĘBÓW
KTO UŻYWA
Eliksiru Wielebnych OO. Benedyktynów
Opactwa w Soulac (Gironde)
wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursaud
nagrodzony złotemi medalami w Brukselli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropel tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru, wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

Agent główny **Seguin,** Bordeaux 106 & 108 Croix de Segucy.
1609—0—12

Specyalny Handel Nabiałowy
w Nowym Rynku.

Ażeby zapobiedz fałszywym pogłoskom podaję do wiadomości, że zakład mój, jak dotąd tak i nadal prowadzić będę, który zaopatrzony jest w mleko świeże dwa razy na dzień, śmietankę słodką, śmietanę kwaśną, wyborowe centryfugalne masło świeże, masło do potraw i ciasta, różne sery wyrabiane na sposób zagraniczny, oraz ser oryginalny litewski, a także soki, konfitury i marynaty. Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakiemi mnie dotychczas zaszczycała,

Pozostaję z szacunkiem

264 ***J. B. Wężyk.***

DENTYSTA
J. Haberfeld
z WARSZAWY zamieszkał na stałe w Łodzi.
Leczy choroby zębów i dziąseł. Plombuje i wstawia zęby sztuczne. Operacye wykonywa bez najmniejszego bólu przy pomocy tlenku azotu (gaz rozweselający)
Przyjmuje w tymczasowem mieszkaniu przy **Piotrkowskiej** ulicy **780 (nowy 59),** dom T. Minsberga rano od godz. 9 do 1 i od 2 do 7 po południu.
☛ Biednych bezpłatnie od 8 do 9 rano. 142—0—5

Wydawca **Stefan Kossuth,** — Redaktor **Antoni Chomętowski.** Дозволено Цензурою 4 Февраля 1888 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego“.**